

## Narody świata podpisują Apel Pokoju

W CHINACH podpisało już Apel Światowej Rady Pokoju przeszło 246 milionów osób wypowiedziąc się jednocześnie przeciwko remilitaryzacji Japonii.

W IRANIE zebrano dotychczas blisko 900 tys. podpisów.

NA WĘGRZECH podpisało już Apel Pokoju ponad 6 milionów osób.

W HOLANDII 1.300 tys. osób złożyło już podpisy pod Apellem Pokoju.

Na wyspie CYPR zebrano dotychczas 67 tys. podpisów. Kampania podpisowa trwa na całym świecie.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Prasa KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 157 (788)

KOSZALIN, SOBOTA 9 CZERWCA 1951 r.

ROK III

Cena 15 gr  
Stron 8  
Wydanie A

## Brutalne szykany wobec m/s „Batory” wyrazem antypolskiej i antypokojowej polityki USA

### Nota Polski do rządu Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA (PAP). W odpowiedzi na notę Rządu Polskiego z dnia 18 kwietnia 1951 r. w sprawie kursowania m/s „Batory” do Nowego Jorku, ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie złożyła w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w dniu 11 maja br. notę, w której rząd Stanów Zjednoczonych usiłował za pomocą wykreślonych i bezpodstawnych argumentów, zrzucić z siebie odpowiedzialność za akcję dyskryminacyjną skierowaną przeciwko „Batoremu”.

Dnia 6 czerwca br. Rząd Polski udzielił odpowiedzi następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie i w odpowiedzi na notę ambasady z dnia 11 maja 1951 r. ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W nocie swojej z dnia 18 kwietnia 1951 r.

Rząd Polski udowodnił niezbicie, że przez uniemożliwienie dalszego kursowania statku „Batory” na linii Gdynia — Nowy Jork, rząd Stanów Zjednoczonych dopuścił się jawnego naruszenia zarówno właściwych zasad prawa międzynarodowego, jak i pokojowej współpracy między narodami.

Nota rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 11 maja 1951 r. nie zdołała podważyć tej oceny.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie usiłował nawet zaprzeczyć prawdziwości faktów przytoczonych w notach Rządu Polskiego. Fakty te są bezsporne, a rząd Stanów Zjednoczonych zdawał sobie widocznie sprawę z tego, że bezcelowa byłaby wszelka próba ich obalenia. Rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje zasłonić niesłuszną swoją stanowiska wybiegami prawnymi i wyłartym już chwyttem imputowania na cele polskiej propagandowego charakteru.

Rząd Stanów Zjednoczonych chciałby stworzyć pozory, że nie ponosi odpowiedzialności za bezprawną akcję zarządu

miasta Nowy Jork. Usiłuje on ponownie przeprowadzić sztuczny rozdział pomiędzy decyzjami władz federalnych, jak na przykład imigracyjnych, celnych i ochrony wybrzeża, — a dyspozycjami władz miejscowych, które pozabawily m/s „Batory” możliwości zawinania do portu Nowy Jork. Za pomocą takiego sztucznego podziału rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje stwo-

żyć pozory, jakoby podjęcie jednoczesnej akcji dyskryminacyjnej przeciwko polskiemu statkowi przez władze federalne i przez władze miejscowe było przypadkowym zbiegiem okoliczności. Dla nadania tym pozorom cech prawdopodobieństwa rząd Stanów Zjednoczonych podaje, że zarząd miasta Nowy Jork nawet nie zasłał jego opinii w sprawie podjętej przez siebie akcji.

Rząd Polski nie może przyjąć do wiadomości tego rodzaju argumentacji i podtrzymał w całej pełni swoje stanowisko o odpowiedzialności rządu federalnego za akty zarządu miasta Nowy Jork, skoro w stosunkach międzynarodowych reprezentuje on tę władzę lokalną.

Rząd Stanów Zjednoczonych

w stosunkach swoich z innymi rządami zawsze zresztą obarczał je odpowiedzialnością za działania władz miejscowych. Archiwa departamentu stanu zawierają wiele tego rodzaju precedensów. Można tu przytoczyć pismo departamentu stanu z dnia 25 lipca 1925 roku w sprawie roszczeń meksykańskich:

„Należy pamiętać o tym, że obecne rządy nie mogą zwracać się do Stanów i domagać się od nich odszkodowania. Obecne rządy mogą mieć do czynienia tylko z rządem Stanów Zjednoczonych, gdyż na podstawie traktatów i prawa międzynarodowego ten rząd ma obowiązek właściwej opieki nad obywatelami w granicach swojej terytorialnej jurysdykcji”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Znany przodownik murarski i racjonalizator, obecnie instruktor modernizacji produkcji — Wacław Poręcki demonstruje na budowie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej rozkładanie zaprawy przy pomocy specjalnie do tego przystosowanej szuflki. Próbowi tym, przyglądają się inni pracownicy SP z brzołami 1 B.

## Płomienne pozdrowienia od bohaterskiego narodu koreańskiego dla narodu polskiego

### Powrót delegacji polskiej z Korei

WARSZAWA (PAP). Delegacja polska, która zawiozła do Korei dary społeczeństwa polskiego dla dzieci bohaterskiego narodu koreańskiego, powróciła dnia 7 bm. do Warszawy. Członków delegacji: przewodniczącego Związku Zawodowego Górników — posła MARIANA CZERWIŃSKIEGO i młodzieżową działaczkę chłopską — HALINĘ KRZYW-DZIANKĘ witali na lotnisku Okęcie przedstawiciele Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, liczni działacze ruchu pokój w stolicy, działacze związków zawodowych i innych organizacji masowych.

Na lotnisku byli obecni przedstawiciele ambasady koreańskiej w Warszawie z sekretarzem ambasady Li Sen-en na czele.

Przemawiając do zebranych poseł Czerwiński przekazał płomienne pozdrowienie dla całego narodu polskiego od narodu koreańskiego, walczącego nieugięcie, z głęboką wiarą w ostateczne zwycięstwo, przeciwko bestiom w postaci ludzkiej — amerykańskim najeźdźcom.

„Wdzieliśmy płonące lasy, widzieliśmy miasta i wsie zrównane z ziemią przez morderców anglo-amerykańskich — mówią przewodniczący Zw. Zaw. Górników — ale te okropne, nie dające się w słowach opisać zbrodnie barbarzyńców amerykańskich, nie tylko nie zlamaly ducha narodu koreańskiego lecz jeszcze bardziej wzmogły nienawiść do wrogów ludzkości — kilku amerykańskich zbrodniarzy wojennych.

Mówiliśmy z mężczyznami, kobietami, z młodzieżą. Wszyscy walczą i wszyscy jak jeden mąż zdecydowani są walczyć aż do zwycięstwa.

Ludność Korei walczy i pracuje. Mimo nieustających bomb burdowań obsiane są wszystkie pola. Ludność pracuje w dzień i w nocy: buduje mosty, przenosi broń, amunicję i ży-

wienie dla swojej armii, pracuje i walczy o wolność i pokój z niezachwianą wiarą w swoje zwycięstwo.

W Korei — mówi dalej poseł Czerwiński — dobrze znana jest Polska Ludowa i Prezydent Bierut. Koreańscy żywią braterskie uczucia do narodu polskiego. Wsądzicie narodu nas jak najbliższych przyjaciół, życząc narodowi polskiemu jeszcze większych sukcesów w walce o pokój — w walce o wykonanie Planu 6-letniego.

18 maja przyjmował nas Kim Ir-sen, ukończony przywódca ludu koreańskiego. Wyraził on gorące podziękowanie za moralne poparcie, jakie lud polski okazuje jego narodowi i za dary dla dzieci koreańskich.

Kończąc przemówienie poseł Czerwiński wzniósł gorące okrzyki na cześć bohaterskiego narodu koreańskiego i jego wodza Kim Ir-sena.

Dziękując ogólnym wrażliwością z pobytu w Korei Halina Krzywdzianka mówi:

„Wdzieliśmy naród, który kocha wolność, miluje swoją ojczyznę ponad życie, naród, który świadom jest tego, że walczy o swą wolność i niezawisłość przeciwko klacie zbrodniarzy imperialistycznych — walczy o zwycięstwo sił pokoju na całym świecie”.

## „Będziemy ofiarnie walczyć o umocnienie Polski Ludowej o zwycięstwo sił pokoju”

### Młodzież z Ziem Odzyskanych w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Dnia 5 bm. wicepremier Hilary Chelchowski przyjął w saloonach Prezydium Rady Ministrów 50-osobową wycieczkę młodzieży z Ziem Odzyskanych — słuchaczy Uniwersytetu Ludowego w Mikołajkach — która w okresie Narodowego Plebiscytu Pokoju specjalnie wyróżniła się w kampanii propagandowo-agitacyjnej.

Wicepremier Chelchowski serdecznie powitał młodzież z Ziem Odzyskanych w imieniu Rządu RP i życzył jej sukcesów w pracy społecznej dla dobra Ojczyzny Ludowej.

Uczestnicy wycieczki gorąco dziękowali rządowi ludowemu za opiekę i umożliwienie zdobywania wiedzy i przyrzekli ofiarnie walczyć o umocnienie Polski Ludowej, o rozwój gospodarczy i kulturalny Ziem Odzyskanych i o zwycięstwo sił pokoju.

W żywych, bezpośrednich rozmowach młodzież dzieliła się z członkami Rządu oraz

działaczami politycznymi i społecznymi, wrażeniami z pobytu w stolicy i opowiadała o swym życiu i pracy.

Synowie i córki autochtonów z Ziem Odzyskanych zapewniali, że będą krzewili wśród ludności tych Ziem gorące uczucie miłości dla Ludowej Ojczyzny i mobilizowali społeczeństwo do walki o pokój i socjalizm.

Wielokrotnie wznoszono okrzyki na cześć Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Honorowego Pokoju Józefa Świątka.

## Lud włoski potępił politykę nędzy i wojny

### Palmiro Togliatti o zwycięstwie sił demokratycznych w wyborach samorządowych

RYM (PAP). W związku z dalszą turą wyborów komunalnych, które odbędą się dnia 10 czerwca w 30 prowincjach włoskich, na wiecu w Turynie przemawiał sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti. Na wiec przybyło przeszło 200 tysięcy ludzi.

Togliatti dał ocenę wyników odbytych dotychczas wyborów komunalnych w 27 prowincjach Włoch północnych oraz

### 5 milionów zł. złożył naród polski na Fundusz Światowej Rady Pokoju

WARSZAWA (PAP). Przeprowadzona w dniu 11 maja r. zbiórka na fundusz światowej Rady Pokoju przyniosła 4.976.678 zł.

wyborów na Sycylii. Mówca stwierdził, że cechą charakterystyczną tych wyborów jest zwycięstwo sił demokratycznych i spadek wpływów Chrześcijańskiej Demokracji.

Aby w pełni zrozumieć znaczenie sukcesów sił demokratycznych — powiedział Togliatti — należy uświadomić sobie, że rząd bez skrupułów, przy pomocy wszelkich możliwych środków dąży do zahamowania wzrostu Włoskiej Partii Komunistycznej i sił postępowych.

Mimo drakońskich represji, partie lewicowe zdobyły znaczniejszą ilość głosów, niż w wyborach poprzednich. — Stąd wniosek — podkreślił Togliatti — że złamane awanardy klasy robotniczej we Włoszech jest dziś rzeczą niemożliwą.

Gdyby wybory były naprawdę wolne — powiedział Togliatti — to nie ulega wą-

pliwości, że okazałyby się, iż większość narodu skupia się wokół klasy robotniczej. Togliatti oświadczył, że wśród Włochów wzrosła świadomość tego że rząd obecny prowadzi politykę sprzeczną z interesami narodu, politykę po pychającą Włochy do nowej katastrofalnej wojny.

Mówca potępił antyrządzący nagonkę prowadzoną przez obecny rząd włoski, który w demagogiczny i oszczerczy sposób usiłuje przekonać naród, iż koby Związek Radziecki miał wrogie zamiary wobec Włoch. Jest to nieczyny fałsz: „Ze strony państw, w których władza spoczywa w rękach klasy robotniczej, żadne niebezpieczeństwo nie zagraża Włochom i dlatego — oświadczył Togliatti — nie tylko nie weźmiemy udziału w wojnie agresywnej przeciwko państwom, w których rządy sprawuje klasa robotnicza, lecz nie zezwolimy na udział Włoch w takiej wojnie”.

W zakończeniu swego przemówienia Togliatti oświadczył: „Przymierzcie wszystkie siły postępowe, opierające się o program pokoju, pracy i wolności, jest jedyną drogą ocalenia Włoch”.

### W Walczu znaleziono pierwszy okaz groźnego szkodnika

## Wszyscy do walki ze stonką ziemniaczaną

W dniu wczorajszym rozpoczęła się na wszystkich polach ziemniaczanych wojew. koszalińskiego pierwsza lustracja ogólna w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej. Lustracja odbywa się w dalszym ciągu także w dniu dzisiejszym. Jak wynika z nadesłanych meldunków pierwszy okaz chrząszcza groźnego szkodnika znaleziono na jednym z pól ziemniaczanych gospodarstwa, położonego w Walczu.

W akcji poszukiwania, w pełnym zrozumieniu groźnego naszym polom niebezpieczeństwa, winno wziąć gromadny udział całe społeczeństwo. Wszyscy chłopcy, młodzież szkolna, członkowie organizacji masowych, zorganizowani w drużyny poszukiwaczy, winni dokładnie i sumiennie przeszukiwać powierzone im odcinki. Mimo bowiem zalkwidowania zeszłorocznych ognisk stonki ziemniaczanej, niewątpliwie część chrząszczy pozostała jeszcze w ziemi i może w bieżącym roku ponownie grozić zaatakowaniem pól ziemniaczanych.

Dokładne lustracje upraw ziemniaczanych pozwolą na wykrycie ognisk stonki ziemniaczanej i zwalczanie groźnego szkodnika.

## Związek Radziecki gotów jest rozwijać stosunki handlowe ze wszystkimi krajami

GENEWA (PAP). Europejska Komisja Gospodarcza ONZ rozpatrzyła memoriał sekretarza generalnego tej komisji Myrdala o wymianie handlowej między krajami europejskimi.

Delegaci S-wecji, Norwegii, Włoch i innych krajów zachodnio-europejskich domagali się rozszerzenia wymiany handlowej z krajami Europy wschodniej.

Przedstawiciel amerykański, który wstępnie oświadczył, iż rząd jego jest gotów uczestniczyć w konferencji proponowanej przez Myrdala, całe swe przemówienie poświęcił

oszczerczym wypadom antyra-dzieckim.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego Arutunian wytknął bezpodstawność i kłamliwość twierdzeń przedstawiciela USA, który usiłował usprawiedliwić politykę ograniczania i zakazu eksportu towarów do krajów obozu demokratycznego rzekomo groźbą „agresji” z ich strony. Władzom przezeń — oświadczył przedstawiciel ZSRR — że na całym świecie tworzy się amerykańskie bazy wojenne a nie radzieckie, że to wojska amerykańskie a nie radzieckie dokonują interwencji na terytorium innych krajów.

W zakończeniu Arutunian podkreślił, że Związek Radziecki, gotów jest nadal opierać i rozwijać stosunki handlowe ze wszystkimi krajami na podstawie równoprawności i wzajemnych korzyści.

### Poważne straty Holendrów w Korci

HAGA (PAP). — Prasa holenderska nie jest w stanie ukryć wielkich strat, jakie poniosł batalion holenderski w czasie ostatnich walk w Korei. Dzienniki donoszą o wielkiej liczbie zabitych i rannych żołnierzy holenderskich, których Amerykanie skierowali na najbardziej niebezpieczne odcinki frontu,



# Na straży prawidłowej polityki normowania pracy

Prezydium Rządu powzięło donosłą uchwałę, która określa sposób postępowania przy rewizji norm pracy. Otóż zmianę norm powszechnie obowiązujących w całej gałęzi przemysłu można podjąć tylko na mocy uchwały Prezydium Rządu, które uprzednio zasłagne opinie CRZZ. Rewizje norm obowiązujących w jednym zakładzie pracy przeprowadza się na podstawie zarządzenia wydanego przez odpowiedniego ministra w porozumieniu z zarządem głównym właściwego związku zawodowego.

Mogłoby się na pozór wydawać, że uchwała taka jest obecnie nieaktualna, niepotrzebna, ponieważ w wielu gałęziach gospodarki mamy za sobą akcję rewizji norm, przeprowadzoną niedawno z inicjatywy samych robotników. W ostatnich miesiącach zostały podwyższone normy m. in. w przemyśle węglowym, metalowym, drzewnym, poligraficznym, chemicznym i we wszystkich tych przemysłach nowe normy zdały egzamin, są wykonywane przez ogół robotników, a przez wielu nawet wysoko przekraczane.

Ale właśnie dlatego, że nowe normy obowiązują od niedawna, uchwała Prezydium Rządu jest bardzo potrzebna i na czasie. Zdarzyły się bowiem wypadki, przede wszystkim w przemyśle metalowym, powtórnego, samowolnego podwyższania norm w poszczególnych zakładach produkcyjnych tylko na tej podstawie, że nowe normy są przez przodujących robotników wykonywane z dużą nadwyżką.

Wszyscy kierownicy gospodarzy oraz aktywiści partyjni i związkowi, którzy bądź zastrzeżeni, bądź wyrazili swą zgodę na tę samowolną akcję, wykazali całkowite niezrozumienie intencji Partii i Rządu w polityce płacy i pracy i dopuścili się jaskrawego jej wypaczenia.

Jest bowiem rzeczą oczywistą, że normy nie mogą ulegać zmianie zbyt często. W przeciwnym bowiem razie robotnicy pracujący po nowemu, wydajnie, z inicjatywą nie mieliby możliwości podwyższenia swoich zarobków, co zniechęcałoby ich do podnoszenia wydajności i zwiększania kwalifikacji zawodowych. Ponadto zbyt częste rewizje norm mogłyby je podnieść do poziomu przekraczającego możliwości średniozdolnych i średnio wykształconych robotników.

Tow. Minc na V Plenum KC PZPR stwierdził, że rewizja ta (norm) winna być dokonywana systematycznie w oparciu o zachodzący w wytwórczości postęp techniczny i organizacyjny. Jednakże istotny trwały postęp w udrożeniu technicznym zakładów, w metodach pracy i jej organizacji i w wykszoleniu zawodowym załogi nie osiąga się przecież wielkimi skokami, które by usprawiedliwiały tak częste rewizje norm, jakie przeprowadzili ostatnio kierownicy niektórych przedsiębiorstw przemysłowych. Toteż uchwała Prezydium Rządu mówi, że wniosek o rewizję norm może być wniesiony nie wcześniej, niż po upływie roku od chwili ustalenia norm poprzednich.

W nielicznych wypadkach szczególnych są dopuszczalne wyjątki. Gdy np. zmieni się proces technologiczny, lub w niektórych ogniwach produkcji zastosuje się o wiele nowocześniejsze, o wiele wydajniejsze maszyny, albo wprowadzi się usprawnienia organizacyjne, rewolucjonizujące dotychczasowe warunki pracy, słowem, gdy w sposób trwały zmienia się obiektywne warunki produkcji, dyrektor zakładu w porozumieniu z radą zakładową może wprowadzić nowe normy. Jednakże nawet w takim wypadku normy te do czasu zatwierdzenia ich przez jednostkę nadrzędną, która ma obowiązek porozumienia się w tej sprawie z zarządem głównym właściwego związku zawodowego, mają charakter tymczasowy.

Na podkreślenie zasługuje natomiast uchwała na administrację gospodarczą obowiązek stworzenia przy wszelkich rewizjach norm takich warunków pracy, takiego zorganizowania miejsca pracy, takiego nasilenia szkolenia zawodowego i pomocy instruktorskiej, aby maksymalnie dopomóc robotnikom w wykonywaniu i przekraczaniu nowych norm, a więc w zwiększeniu wydajności i co za tym idzie — zarobków.

Szczegółowe ustalenie trybu zmiany norm uchwałą Prezydium Rządu ma na celu ochronę przed wypaczeniem naszej słusznej polityki dążącej na wyższy poziom wydajności pracy przy pomocy sprawliwych, mobilizujących norm, stanowiących zachętę do coraz większych osiągnięć produkcyjnych. Normy te będą się zmieniać, ale tylko w miarę postępu technicznego i organizacyjnego, w miarę wzrostu świadomości politycznej i kwalifikacji zawodowych mas robotniczych. Donosła uchwała Prezydium Rządu stać będzie właśnie na straży tego niewzruszonego prawa gospodarki socjalistycznej.

# Rząd Stanów Zjednoczonych pogwałcił zasady prawa międzynarodowego i pokojowej współpracy między narodami

## Nota Rządu Polskiego do rządu USA

(DOKONCZENIE ZE Str. 1)

Pismo sekretarza stanu Slimsona z 22 maja 1929 r. stawia to zagadnienie jeszcze jasniej: „Jakokolwiek odpowiedzialność międzynarodowa zacznąca się przez Stan, członka federacji, spada na rząd federalny, który reprezentuje federację z punktu widzenia międzynarodowego, zgodnie z konstytucją rząd federalny nie może się bronić tym, że Stany są niezawisłe i autonomiczne”.

Argumentacja rządu Stanów Zjednoczonych użyta w nocy z dnia 11 maja 1931 r. stoi zatem w jaskrawej sprzeczności z zasadniczym stanowiskiem zażmowanym stale przez ten rząd. Powołanie się rządu Stanów Zjednoczonych na argumenty własnej poprzedniej noty w tej sprawie nie wnoszą nowego, albowiem fałszywy argument przez powtarzanie go nie staje się wcale bardziej przekonujący.

Rząd Stanów Zjednoczonych wpada zresztą w sprzeczność z własnymi swoimi twierdzeniami, gdyż w tej samej nocy uchyla się od odpowiedzialności za działania władz lokalnych, a jednocześnie oświadcza, że „nie kwestionuje twierdzenia, iż władze lokalne i samorządowe są związane postanowieniami traktatów w równym mierze, jak władze federalne”.

Tym samym rząd Stanów Zjednoczonych przyznaje, że cała uprzednia argumentacja jego noty jest bezprzedmiotowa.

Nota w dalszym ciągu stara się udowodnić, że statek nie został pozbawiony prawa zawijania do portu nowojorskiego.

Już w nocy swojej z 18 kwietnia Rząd Polski wskazał na oświadczenie p. Cavanagh, komisarza marynarki i lotnictwa, który jako rzecznik zarządu miasta Nowy Jork wyraźnie stwierdził, że m/s „Batory” jest niepożądany w porcie nowojorskim. Jednocześnie p. Cavanagh ostrzegł dżerżawców przystani, że gdyby zwrócili się oni o zezwolenie na udzielenie przystani polskiej linii żeglugaowej, to władze nowojorskie odmówią takiego zezwolenia. Oświadczeniu temu jednocześnie nadano duży rozgłos w prasie.

Jako podstawę decyzji przytoczono tak zwane „ryzyko bezpieczeństwa”, które rzekomo czyni statek „niepożądanym”. W tej sytuacji jasnym jest, że odsyłanie polskiej linii żeglugaowej do innej, znacznie gorszej przystani, miało charakter dyskryminacji i zmierzano do naruszenia statku na dalsze dyskryminacje i odmowy.

Zresztą sam fakt dyskryminacji bandery polskiej, któremu nota rządu Stanów Zjednoczonych nie ustępuje nawet zaprzeczyc — stanowił oczywiście pogwałcenie zasad wolności żeglugi uznanych przez prawo międzynarodowe.

Działania tego rodzaju są sprzeczne z ogólnie przyjętymi zasadami prawa, czemu dał wyraz stały trybunał sprawiedliwości międzynarodowej, stwierdzając, że zakazana forma dyskryminacji jest ta, w której różnicowanie w traktowaniu opiera się na przynależności państwowej (1934 r.).

Tym samym zostało udowodnione, że decyzja zarządu miasta Nowy Jork była nielegalna, zarówno jeśli chodzi o stronę formalną jak i merytoryczną, i że rząd Stanów Zjednoczonych ponosi za nią pełną odpowiedzialność.

W tym stanie rzeczy nielego nie może zmienić fakt powołania się w nocy na traktat zawarty między Stanami Zjednoczonymi a Polską z 15 czerwca 1931 r. pod

pretekstem, że nie został on naruszony. Rząd Polski nie powoływał się i nie zamierza oprzeć swych praw i tytułów na tym właśnie traktacie. Jeśli rząd Stanów Zjednoczonych sięga do tego dokumentu, to w imieniu państwa o artykule 6, który stanowił, że:

„wolność żeglugi obejmować miała „swobodę wolnego zawijania ze swymi statkami i ładunkami do wszystkich miejsc, portów i wód wszelkiego rodzaju w obrębie granic terytorialnych drugiej strony, które są lub mogą być otwarte dla handlu zagranicznego i żeglugi”.

Tym samym i ten argument noty rządu Stanów Zjednoczonych w całości upada.

Odrzućwszy bezpodstawnie odpowiedzialność za akty zarządu miasta Nowy Jork, rząd Stanów Zjednoczonych przyznaje jednak na siebie pełną odpowiedzialność za akty dyskryminacyjne, stosowane przez władze federalne wobec statku „Batory” w ciągu ostatnich lat. Akty te usiłuje on zakwalifikować jako „konieczne i rozsądne środki ostrożności”, których rzekomo żadna norma prawa międzynarodowego nie zakazuje.

Po zaznajomieniu się z listą szyskan, jakim poddawany był m/s „Batory” od dłuższego czasu, trudno zrozumieć, który z tych dwóch przymiotników — „rozsądny” czy „konieczny” — mógłby być zastosowany do zakazu zejścia na ląd załogi, zakazu wejścia na statek konsula, wielogodzinnych przesłuchiwań pasażerów i załogi, czy też przetrzasania pomieszczeń statku w poszukiwaniu wymaganowanej bomby atomowej.

Bezpodstawnie jest przy tym powoływanie się na konwencję, dotyczącą bezpieczeństwa na morzu z roku 1928, która przewiduje kontrole statku z punktu widzenia bezpieczeństwa podróży i nie ma nic wspólnego z akcją dyskryminacyjną stosowaną wobec polskiej bandery.

Rząd Stanów Zjednoczonych świadomie pominał przy tym postanowienie konwencji, stwierdzające, że zasadniczo obowiązek inspekcji statku spoczywa na władzach państwa, w którym statek jest zarejestrowany, podczas gdy inspekcja w innych portach może być tylko pomocnicza.

# Wzorem hitlerowców

W październiku 1949 roku zapadł wyrok skazujący na długoletnie kary więzienia 11 przywódców Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych. Wyrok ten został obecnie zatwierdzony przez Sąd Najwyższy USA.

Proces przywódców komunistycznych, trwający od stycznia do października 1949 r., wyreżyserowany z rozkazu kapitałistycznych władz Stanów Zjednoczonych, miał na celu uderzenie w awangardę amerykańskiej klasy robotniczej, sterroryzowanie i zastraszenie postępujących sił narodu amerykańskiego. Amerykański aparat sądownictwa, będący narzędziem w rękach wielkich trustów i monopolów, uruchomił całą machinę oszustw, kłamstw, szantażu, postawił na nogi zgrzeszonych, szpicli i przekupnych świadków, aby na takim fundamencie fałszu zbudować skazujący wyrok.

Metody te jednak zawiodły. Wprawdzie dolarowi sędziowie skazali na kary więzienia przywódców komunistycznych, nie udało im się jednak przekonać mas ludowych o „winie” oskarżonych. Szeroka opinia publiczna słusznie nazwała tę próbę kłopotliwym procesem „o podpalenie Reichstagu”. Podobnie bowiem jak hit

jestrowany, podczas gdy inspekcja w innych portach może być tylko pomocnicza.

Ponadto władze portowe zobowiązane są przekazać konsułowi kraju, w którym statek jest zarejestrowany, dane dotyczące okoliczności, w jakich interwencja była konieczna (artykuł 18 regulaminu konwencji).

Rząd Polski nie może przyjąć do wiadomości twierdzenia, jakoby stałe, szczególnie uciążliwe i utrudniające żeglugę szyskany, miały cokolwiek wspólnego z „rozsądnymi” i „koniecznymi” zarządzeniami.

Rząd Polski pragnie przypomnieć, że historyczki projekt, dotyczący wód przybrzeżnych, uchwalać terminu „rozsadnego zarządzenia” kwalifikuje je jako „zarządzenia, które muszą być równe dla wszystkich państw” (artykuł 14, 1928 r.).

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może chyba twierdzić, że metody, stosowane wobec m/s „Batory”, praktykowane były wobec wszystkich statków, za wijających do portów amerykańskich.

Tak zatem argumentacja noty z 11 maja nie wytrzymała krytyki nawet w świetle opinii autorytetów amerykańskich.

Unikanie istoty zagadnienia i jawne nieudane próby usprawiedliwienia jaskrawych dyskryminacji, stosowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych, świadczy dobitnie o słuszności wniosku Rządu Polskiego, że cała akcja przeciwko m/s „Batory” była wyrazem antypolskiej polityki prowadzonej przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Polityka ta jest organicznie związana z całkowitym działaniem rządu Stanów Zjednoczonych, godzącej uporczywie w podwaliny pokoju i międzynarodowej współpracy.

Co dzień inne, nowe podążenia i decyzje rządu Stanów Zjednoczonych wyraźnie ustalają miejsce jego — na czele obozu wrogości pokojowej.

Rząd Polski przez długi czas usiłował wbrew szyskanom i trudnościom utrzymać wolną żeglugę między Gdynią i Nowym Jorkiem. Jasne jest dla każdego, że dalsze kursowanie statku leżało w interesie

sie zarówno Rządu Polskiego jak i normalnej wymiany międzynarodowej.

Dlatego śmieszna i niepoważna jest insynuacja, jakoby Rząd Polski „szukał retekstu”, by przynieść uszczerbek swoim własnym interesom i narazić się na oczywiste straty przez wycofanie statku.

Jest oczywiste, że tylko na skutek dyskryminacji władz amerykańskich uniechębiających dalsze utrzymywanie żeglarni, Polska Linia Żeglugaowa statek musiała wycofać.

Doprowadzwszy do tej sytuacji rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje obecnie stworzyć pozory, że nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje wynikające z jego skroci. Rząd Polski nie może żadnego z argumentów noty uznać za słuszny. Rząd Polski podtrzymuje swój protest wyrażony w nocy z 18 kwietnia i czyni rząd Stanów Zjednoczonych w pełni odpowiedzialnym za to działanie, wrogie międzynarodowej współpracy pokojowej, jak również za wszelkie szkody i straty, które stąd dla państwa polskiego i linii żeglugaowej już wynikły i jeszcze w przyszłości wyniknąć mogą.

## Radziecki statek z pszenicą przybył do Indii

MOSKWA, PAP. — Agencja TASS donosi z Bombaju, że w dniu 4 czerwca przybył tam radziecki statek „Mendelejew” z ładunkiem pszenicy. Jak donosi dziennik „Evening News of India”, na cześć marynarzy radzieckich, którzy przywieźli pszenicę odbył się w Bombaju wielki wiec.

Kilka dni temu do Bombaju zawinął inny statek radziecki — „Krasnodar”, który również przywiózł zboże dla ludności hinduskiej.

## Ambasador Wolf wyjechał do Berlina

WARSZAWA (PAP). Dnia 7 bm. opuścił Warszawę dotychczasowy szef Misji Dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej ambasador nadzwyczajny i pełnomocny prof. dr. Friedrich Wolf, żegnany na dworcu przez dyrektora protokołu dyplomatycznego M. S. Z. Edwarda Bartoła.

elementów „wyrotowych”, tj. dla tych wszystkich, którzy przeciwstawiają się wojnie i faszyzmowi. Ostatnio wzmógł się jeszcze bardziej terror i prześladowanie demokratów i botowników sprawy pokoju. Zatwierdzenie bezprawnego wyroku na przywódców komunistycznych jest jeszcze jednym dwojmem bandytyzmu politycznego władców dzisiejszej Ameryki, usiłujących zmusić do milczenia botowników sprawiedliwości społecznej i pokoju.

Ale ani wyroki, ani kary więzienia, ani prześladowania i terror nie zdołają stłumić głosu prawdy, nowstrzymać amerykańskich komunistów od dalszej walki o pokój i demokrację.

Nie są też w stanie zastraszyć ludu amerykańskiego, któremu wyrok na przywódców komunistycznych jeszcze wyraźniej uosobnił źródłowe metody imperialistów, usiłujących zakuć naród w jarzmo niewoli i rzucić go w wir awantur wojennych. Zatwierdzenie wyroku na przywódców Komunistycznej Partii jest dla narodu amerykańskiego go poważnym ostrzeżeniem. — Wyrok ten pobudzi bez wątpienia masę ludową USA do wzmożonej walki o pokój, o wyzwolenie kraju z pet faszyzmu i awantur wojennych. L. M

Ambicja i szybkość to jeszcze nie wszystko — trzeba celnie strzelać

# Gwardia—Szczecin - Kolejarz—Poznań 1:1 (1:0)

W CZWARTEK rozegrana została na szczeblu polskich w całej Polsce 8-ma runda rozgrywek o mistrzostwo I-Ligi.

Prawie przez cały czas trwania meczu miejscowi mieli przewagę. Niesłusznie napastnicy Gwardii zaprzęśli wiele dozwolonych sytuacji do zdobycia bramki. W dużej mierze winę za to ponosiła Zolubka i Opitz, a szczególnie ten ostatni grający poniżej swych możliwości.

W 15 minucie Gwardii rozpoczęła się od 15 minut gry, kiedy to Piatek zdobył bramkę dla miejscowych. Niesłusznie napastników Gwardii prześladował preb. Porzeczka strzelał obok słupka, Suchogorski nad porzeczka, a Opitz w 21 min. Po przerwie przewaga Gwardii wzrosła. Jej napastnik dwukrotnie miał okazję do podwyższenia wyniku. Opitz nie trafił jednak z 4 m do bramki, a Zolubka

okr. wa'ą obrońcy gości. W 68 minucie pada niespodziewana bramka dla gości strzelona przez Gogolewskiego. Od tej chwili do głosu dochodzą pomocnicy i raz po raz za bramkę bramki miejscowych.

Grzy gwardystów w końcowym momencie gry nie przynosi im bramki i wynik nie ulega zmianie.

W DRUGIMIE Gwardii w wyjątkiem ataku wszystkie formacje grały dobrze. Silnymi punktami byli Wielga na obrońcy, Bartoszek i Broka w pomocy, Foryszewski i Piatek w ataku. Gwardiści przewożali gości ambicją, szybkością i ciętym na bramkę. Gwardiści byli zadowoleni, gdyż i strzelał. Brodzka, sędzi i strażnik. Gwardiści z Katowio. Widzów około 10 tysięcy.



# ŻYCIE i Kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 10

Koszalin, 9 czerwca 1951 r.

Rok I.



## Cyfry i kontakty

Franciszek Gil

DUŻEJ partowej sali małego pałacyku należącego do chłopów osiadłych i pracujących w okolicy od 1945 r., siedzą dwaj mężczyźni. Jeden wypełnia na stoliku druk:

„Miejscowość: Unin; „Poviat”: Wolin. „Zakład pracy”: zespół PGR... „Tytuł odczytu”:... Drugi nie odrywa wzroku od zielonej „dużej mapy Europy. „Tu jesteśmy my” — myśli śledząc bieg Odry między wyspą Wolin i lądem pomorskim, nazywającej się w tym miejscu Dziwna — tu, na brzegu stoi ten pałacyk... a tu... (wzrok powędrował na Bałtyk, brzegami Danił)... Fionia. Zupełnie niedaleko. Świat nie! Zaczęło od Fionii... od Galnatokego... Od tego, że mieszczą i pracują parę zaledwie kroków od starej, słowiańskiej osady Żeglarskiej... Ze a pół, na których się, widać Górę Srebrną i Górę Szubienic, pod którymi miało swą siedzibę Bractwo Śmiałych Żeglarzy, w okolicy których znajdował się stary gród Jomsborg, Jumne, Julin — dziś Wolin. Ze jeszcze w 967 roku „mnich korbejski, autor Kroniki Saskiej, wspomina o plemieniu Vulcini, czyli o Wolinianach, zamieszkujących wyspę u ujścia Odry”. Ze ów Związek Śmiałych Żeglarzy zostaje zorganizowany przez pewnego rycerza z Fionii, syna Tokego czyli Galnatoke. Ze echo tego czasu zachowało się w sagach skandynawskich, islandzkich o Olafie Tręgvasonie i Sigvaldim, że około tysiącznego roku Sigryda Storrada — dumna córka Mieszka I dziedziczy po ojcu prawa w wielkich grodach — miastach na Pomorzu, że jarl Jomsborga Sigvaldi żonaty jest z królową polską (Windlandi), że w latach następnych Jomsborczycy byli już prawie wyłącznie słowiańskimi Wikinami — słowiańskimi królami zatok, związanymi bardzo mocno z Wolinianami. Powiem im — myśli dalej człowiek stojący przed mura — że my jesteśmy ta częśćią narodu, która z powrotem bezpośrednio obciąża te ziemie.

Ze wrócić na te ziemie oznacza zagospodarowywać je, że utrzymać je oznacza wykonać Plan 6-letni, plan budowy socjalizmu i pokoju między narodami. Powiem im... powiem im... myśli dalej. W świetlicy jednak nikt się nie zjawia. Wieczór miał się rozpocząć o szóstej, jest piąta. Ktoś zagladnie, ujrzy pustą salę, odchodzi. Literat szczeciński i instruktor Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — niepokoją się. „Nigdy jeszcze coś podobnego nie zdarzyło mi się w mojej pracy...”. Przychodzą — kierownik zespołu i świetlicowy, z nim mniej zakłopotanymi minami.

LUDZI pracuje u nas około pięćdziesięciu — powiada kierownik. Między szóstą a ósmą wieczór dwunastu jest zajętych w obrozie, przy obrządki inwentary. Dziś ponadto przeprowadza zespół: dyrekcja przynosi się z naszego majątku do Wolina. Traktorzyści z meblami w drodze. Któryś inny opatrkuje kopce — ziemniaki, Pomagamy sąsiednim majątkom

w akcji omlotowej. Od nas jeżdżą ludzie do Mokrzych. O trzeciej ich odwożą, ale pracowali na polu, są zbiegnięci. A jak wróci — trzeba porządkować żonę, Ludzi za mało u nas... wykonują na zmianę różne prace. Dzisiaj wyjeżdża ją sezonowi. Wczoraj dostali wypłatę. „Dlaczego nie ma ludzi z innych majątków? Obiecali przecież kierownicy, że przyjadą z nimi...” Te omloty... pełno zajęcia. Jak na zespół, afiszę trochę za późno: we wtorek po południu, gdy zapowiedź na czwartek. Tydzień przed tym powinny być afisze.”

Kierownik majątku milknie po trosze zawstydzony, że tak się stało. Świetlicowy — referent socjalny — dodaje: „Gdyby kino, zeszliby się na pewno. Tytuł ujęty za bardzo niezrozumiale dla nich. „Wieczór literacki”... Mogą myśleć: co to, analfabetyzm? Kto umie czytać — nie czyta? Byłem w stołówce, w mieszkaniach — pytali się, co to ma być... no to ja mówiłem, że odczyt, wieczorek, dyskusja... No, mówili... jak będziemy mieli czas to przyjdziemy...”

TOWARZYSTWO WIEDZY Powszechnej jest instytucją oświatową. „Zadaniem Towarzystwa jest docieranie do tych ośrodków, do których w słabszym stopniu docierają wpływy masowych organizacji politycznych i społecznych. Dlatego też główna uwaga TWP powinna być zwrócona na wieś, zwłaszcza na wsie odcięte od wiejskich ośrodków, wsie zafowane” — pisała „Trybuna Ludu” w grudniu ub. roku, podsumowując wyniki krajowego zjazdu aktywu Towarzystwa.

„419 odczytów popularnonaukowych wysłuchało 40.504 słuchaczy, 30 wieczorów literackich zgromadziło 5300 słuchaczy, a 6 występów zespołu „Żywego Słowa” — 2500 słuchaczy. Ogółem 453 wiejskich wysłuchało 48.304 słuchaczy...” — czytamy w sprawozdaniu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej województwa szczecińskiego z I kwartału bieżącego roku.

Czy działalność Towarzystwa wolno oceniać tylko na podstawie majestatycznych liczb słuchaczy... stało wzrastająca frekwencja zwłaszcza w ośrodkach wiejskich... wzrastające zainteresowanie szerokich mas pracujących zagadnieniami z dziedziny naukowej, ideologicznej i światopoglądowej... I tu trzeba stosować kontrolę wykonania.

Wśród wielu bowiem wieczorów udanych z ożywioną dyskusją bywała i wieczory nieudane. Wieczory, na które nie przybyli nikt i na które przybyło kilka zaledwie... Lub udane połowicznie: adzie brak wencie zapewniono sposobami mechanicznymi, które nie doprowadziły do żadnego zbliżenia między słowem prelegenta i słuchaczem.

WODZI autorowi przede wszystkim o tak zwaną akcję literacką Towarzystwa. W ciągu kilku ubiegłych miesięcy pisarze osiedli w Szczecinie, w poszczególnych

wypadkach przyjeździ, występowali z wieczorami autorскими w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych, fabrykach i szkołach. Mówili o pokoju i Planie 6-letnim poprzez swe osobiste utwory lub też drogą literackiego odczytu. Zapoznawali się przy tym z ludźmi, pracownikami różnych przedsiębiorstw, z ich zadaniami i troskami, z codziennym budownictwem socjalizmu w rozlicznych zakątkach województwa.

Osobiste zetknięcie szerokiej mas z twórcą, budzi dalszą potrzebę bezpośredniego związku czytelnika i twórcy. Dając najszerszym masom, pozabawionym ongiś nawet książką, osobisty kontakt z pisarzem, zbliża równocześnie pisarza do ich codziennych spraw.

Trzeba więc wyciągać nauki także z wieczorów nieudanych. Cóż bowiem oznacza taką nieudany wieczór? Stracony czas i zawód psychiczny pisarza, który się do występu przygotował. Stracony czas instruktora Towarzystwa, stracone fundusze na podróże jego i pisarza, na pobyt w terenie. Oznacza zawód i stracony czas części ludzi, którzy na odczyt przyszli; odebranie powagi; zapowiedziom następnych imprez kulturalnych. Razem: opóźnienie zdobywania nowego, masowego i odbiorcy i współtwórcy dóbr kulturalnych.

SPRÓBUJMY wyszczególnić kilka za adniczych wskazań, mogących zapobiec potknięciom współpracy Towarzystwa z pisarzami w dziele zdobywania masowego czytelnika i słuchacza. Pierwsze: Świetlicowy świetlicy jest oredunkiem zapowiedzianego wieczoru literackiego! Bywa najczęściej tak, że organizować wieczór pomagają wszyscy: sekretarz orga-

nizacji partyjnej, rada zakładowa, dyrekcja, nie wiele zaś — świetlicowy. Gdy w Świnoujściu, w świetlicy „Barki” za powiedziano „Wieczór literacki” dla rybaków, ostatni przy był świetlicowy: o godzinie 14.15. I bodaj jedyny. Bo o godzinie 14, gdy ludzie, wychodząc po pracę, chcieli czy mogli wejść świetlica była zamknięta. Świetlicowy przybiegł z jakiegoś urzędu, w którym załatwiał jakieś sprawy, przeproszał i tłumaczył: „Ja myślałem, że to wieczór...” W oknie świetlicy zaś od czterech dni wisiał afisz zapowiadający odczyt na godzinę drugą.

Następnego dnia, w świetlicy „Hydrotrestu”, po drugiej stronie Świny świetlicowy, miał dw. chłopiec, czekał już wprowadzić na prelegenta, co z tego — siedział na scenie, i pokręcając radio, porwał do robotników do baraków stróża: „Żeby szli na odczyt!” Stróż oczywiście nie za wiele mógł robotnikom wyjaśnić, co to jest „Wieczór literacki”, kim jest człowiek, który przyjechał ze Szczecina, co napisał i o czym będzie mówić. Świetlicowy zorganizował jednak równoczesny występ recytatorski dziewczynki z VI klasy szkoły podstawowej, który wzbudził ciepły, serdeczny odzew u zarządzonej robotników. I oto wskazówka: każdy odczyt, wieczór z miejscowym programem wewnętrznym, recytacja, śpiewem, stworzonych słami samych słuchaczy, robotników, chłopów.

Z kolei: Nie daję dobrych wyników czytanie. Słuchacze rzadko tylko mogą nadażyć za treścią utworu. Powinno obowiązywać zasada odczytu mówionego. Następnie: wiązania w dyskusji tematu wieczoru np. „Rola racjonalizatorstwa w Planie 6-letnim”, czy: „Postaći przodownika pracy w literaturze”, z terenem, zakładem, w którym wieczór się odbywa

(Dalszy ciąg na str. 5-tej)

Jerzy ANDRZEJEWSKI

## NA MARGINESIE tygodnia

Piszę niniejszy felieton we Wrocławiu, a przyjechałem tu, żeby w Ossolineum i w bibliotece Instytutu Badań Literackich, zebrać materiały do przygotowanego cyklu literackich szkiców z okresu Oświecenia. Otóż jeden ze znajomych, dowiedziawszy się o moich planach na najbliższą przyszłość, począł mi robić wymówki. Czemu zajmuję się wiekiem oświeceniowym, a nie zagadnieniami współczesnymi? Czyż nasze życie nie przynosi tysiąca porównawczych tematów, domagających się ujęcia ich w kształt artystyczny? I czy to jest dobre i celowe, że dla Konarskiego i Krasickiego, Bogusławskiego i Wegierskiego, dla Kollataja i warszawskich Jakobinów odkładam co najmniej na kilka miesięcy pracę nad powieścią współczesną?

Odpowiedziałem mu, że jeśli zamierzony cykl oświeceniowych sylwetek napiszę dobrze, to taka praca będzie i dobra i celowa, i ani mój czas nie będzie bynajmniej stracony, ani czytelników nie powinien spotkać zawód. Powiedziałem również w trakcie dalszej dyskusji, że przecież ani twórczości pisarskiej nie należy uszywniać, ani szerzej już pojętych zagadnień kształtującej się na naszych oczach kultury narodowej zacierać jedynie do spraw bezpośrednio aktualnych. Czyż lektura satyr Krasickiego i pamfletów Zablockiego może przesłonić dzień dzisiejszy? Myślę, że nie może go przesłonić. Nurt postępu, który ożywiła oświata i polityczna działalność Kollataja oraz płomienne pisma Staszica nie przesuwają na dalszy plan, ani domów Nowej Huty, ani dźwięków portu szczecińskiego. Czas poświęcony pięknej postaci Jakuba Jasińskiego nie usuwa w cień bohaterstwa sylwetki generała Świerczewskiego, a rewolucyjny gniew ludu warszawskiego w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej nie przygłusza gniewu ludów skierowanego przeciw tym, którzy trzymają dzisiaj ludy w niewoli i ucisku.

Przed kilkoma dniami ukazał się na półkach księgarskich duży tom wydany przez Państwowy Instytut Wydawniczy pt. „O sytuacji w historii literatury polskiej”. Ta książka — zbiór najważniejszych referatów wygłoszonych na zeszłorocznym zjeździe polonistów w Warszawie — jest pierwszą próbą nowego, marksistowskiego ujęcia rozwoju literatury polskiej. Jest to książka rewolucyjna i jakkolwiek mówi tylko o naszej przeszłości — jej wartość jest równie doniosła, jak budowanie zakładów produkcyjnych. Zajęcie się postępową przeszłością narodu nigdy nie może przesłonić narodu żyjącego, a uwaga poświęcona ludziom walczącym wczoraj — nigdy nie może w cień usunąć człowieka walczącego dzisiaj.

Ogrom i trud dokonywających się u nas przemian nie jest zawieszony w puście, lecz czerpie swe sily, swój rozmach z wielowiekowej tradycji postępowej narodu. Najlepsze twórcze wartości naszej Ojczyzny, dzieła i czy by jej najlepszych synów składały się wiek po wieku na to właśnie, aby dzisiaj w roku 1951 malarolna chłopka spod Kamienia mogła z pełną świadomością mówić o pokoju, student wrocławskiej Politechniki umiał i chciał tworzyć wraz z kolegami seminaryjny zespół naukowy, a racjonalizator - robotnik dzielił się swymi wynalazkami z towarzyskami. Nasze plece hutnicze płoną ogniem także dzięki wierszom Mickiewicza, młodzi zetemperatury uczą się budować maszyny i mosty także dzięki Waryńskiego, a jeśli w najlepszych ludziach pracy dojrzewa powoli nowy stosunek do człowieka, do Ojczyzny, do świata, to również dzięki temu, że przed stu laty Chopin pisał mazurki, Słowacki piętnował w strofach „Beniowskiego” Polskę szlachecką, później zaś ginął za wolność i socjalizm Nowotko i Buczek. Tak jest zawsze: pomiędzy tym, co było i co jest teraz nie ma przepaści. Rozumiejąc teraźniejszość, uczymy się lepiej rozumieć przeszłość. I na odwrót: poznając przeszłość, uczymy się lepiej i pełniej rozumieć dzień dzisiejszy.

Rozmawiając o tych sprawach, długo razem z moim znajomym chodziliśmy po starym Wrocławiu. Na ulicy Szewskiej w pracowniach polonistycznych i o parę kroków dalej, w wielkim gmachu zajętym obecnie przez bezcenne zbiory Ossolineum, profesorowie i stworzone przez nich zespoły studentów odkrywają na nowo nasz wiek oświeceniowy i wyniki swych studiów włączają w wielki, narodowy nurt budowy socjalizmu. Na cichej uliczce Nadodrzańskej pulsuje praca również wielka i rewolucyjna, jak ta, która wznosi mury fabryk i drąży złoża węgla. Budząc do nowego życia naród, budzimy również jego piękną, postępową przeszłość. Publicystyka Kollataja i wiersze Wegierskiego wspomagają nas w naszej walce dzisiejszej. Dlatego warto do nich powracać i ożywiać przeszłość, aby tym pełniej i mądrzej rósł nasz dzień, nasze czasy.

## Obfity połów



(CAF, fot. Z. Wdowiński).



# KONKURS

## dla Czytelników „Życia i Kultury”

### »Nasza wielka przeszłość«

#### WARUNKI KONKURSU

- 1. Odgadnąć czyja podobizna przedstawia rysunek.
- 2. Wpisać odgadnięte imię i nazwisko do zakratkowanego pola i nadesłać rozwiązanie do Redakcji „Głosu Szczecińskiego” w Szczecinie, Al. W. P. 28. (Wyciąć tylko kupon konkursowy).
- 3. Zanotować sobie oddzielnie literę imienia lub nazwiska, która wypadła w oznaczony krzyżykiem kratce.
- 4. Za trafne rozwiązanie każdego pojedynczego zadania konkursowego, rozlosowanych będzie 10 cennych nagród książkowych.
- 5. Za rozwiązanie końcowe, które polegać będzie na odpowiednim zestawieniu 13 oznaczonych krzyżykiem liter, wylosowane będą trzy nagrody specjalne.

#### ZADANIE KONKURSOWE NR 8



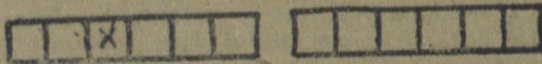
„Mój ojciec był robotnikiem i ja jestem robotnikiem i zawsze będę szedł z robotnikami” — tak odpowiadał bohaterki wieści R. leża san cywym oprawcom. usłu acym naklonió go do zmiany poglądów politycznych. Od najmłodszych lat bierze aktywny udział w ruchu robotniczym początkowo jako działacz PPS. A następnie, po tamtej stracie kl. równiecia tej partii w roku 1918, wstąpił w szeregi KPP. Od tej chwili, aż do momentu historycznej śmierci w bitwie z hitlerowskimi najazdźcami, trwa nieustannie w rewolucyjnej walce z rządem reakcji i władzą narodową. W ciągu dwudziestoletniego istnienia san-cyjnej Polski 18 lat życia strawił w więzieniu, a którego na krótko zreszta uwolniono w roku 1939. Porozstawiony przez władze więzienne na następujące roboty stała do cznie spiny kowalstwa i prowadził ich do walki przeciwko okupantom. Czynił bohaterstwo żołnierskie na przed polach Warszawy. Swoim śmiałością i walką przyczynił się do zwycięstwa w walce z rządem reakcyjnym i wstąpił do Komunistów. „Tacy są komuniści!”

#### KUPON KONKURSOWY NR 8

(wyciąć i przesłać na adres Redakcji z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs”)

Nazwisko i imię .....  
 Zawód .....  
 Adres .....

Rozwiązanie zadania nr 8. Zamieszczony wyżej rysunek przedstawia .....



Rozwiązanie zadania konkursowego nr 7 („Życie i kultura” nr 9): MIKOŁAJ KOPEŃNIK.

#### NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 7.

Nagrody książkowe (Mileca barykada” — Jana Drdy) za trafne rozwiązanie tego zadania przypadły w losowaniu następującym uczestnikom konkursu:

- Helenie Kucharskiej — gospodyni domowej ze Szczecina, Dembowskiego 32
- Fr. Nowińskiego — prac. PRN w Młastku, Wydz. Komunikacyjny.
- Ryszardowi Maćkarszowi — uczniowi ze Szpaka, Szkół nr 3, ul. IV.
- Kazimierzowi Sumbrowi — robotnikowi z Łobez, Kamień 10.
- Stan. Jakubowskiemu — ogrodnikowi ze Szczecina, Piłsudskiego 70B.
- Eugeniuszowi Kowalskiemu — prac. umysł. ze Szczecina, Piłsudskiego 37.
- Marii Śliwickiej — z RZS Ritho, pow. Chojna.
- Edwardowi Szkapowi — robotnikowi huty Szczecin, ul. Kolorowa 132.
- Stanisławowi Kowalczykowi — księgowemu Zakł. Naprawczych PKP nr 18, Stargard.
- Józefowi Zimarewskiemu — uczniowi z Myśliboża, ul. Pomorska 10.

#### POCZTA KONKURSOWA

Pytania uczestników konkursu odpowiadamy. Za trafne rozwiązanie zadań konkursowych na załączonym kuponie konkursowym prosimy przesyłać do Redakcji „Głosu Szczecińskiego” w Szczecinie, Al. W. P. 28.

Nie trzeba sięgać do akt Generalnej Dyrekcji Teatrów, Oper i Filharmonii lub do archiwum Sekcji Teatralnej Państwowego Instytutu Sztuki w Warszawie, nie trzeba wertować pierwszych roczników miesięcznika „Teatr” — wystarczy odwołać się do pamięci widzów teatralnych z lat 1945 — 48, aby stwierdzić, że w okresie gdy społeczeństwo Polski Ludowej różnicowało się i łączyło dookoła wykonania planu 3-letniego — teatry nasze nie wyrażały najcenniejszych przejawów życia współczesnego. W repertuarze panowały się duże odsetki sztuki kosmopolitycznej, nie mającej nic wspólnego z ideologią postępu. Za szeregiem leżących odłaganych wówczas sztuk współczesnych niewiele zasługuje na tę nazwę. Nie było prawie zupełnie ani przedstawień, ani sztuk, któreby umożliwiły naszym teatrom udział w procesie tworzenia kultury socjalistycznej.

#### PRZYKŁAD I POMOC DRAMATURGI RADZIECKIEJ

Dopiero zorganizowany w 1949 roku ogólnopolski Festiwal Sztuk Radzieckich i Radzieckich wprowadził na sceny polskie wartościowy repertuar współczesny. Teatry i widzowie zetknęli się wówczas po raz pierwszy z dramaturgią, która nową w najściślejszym kontakcie z życiem i dlatego tak silnie oddziaływała na jego kształtowanie. Warszawski polski najlepszy przedstawień festiwalowych i gościnne wystawy znakomitych teatrów radzieckich jak również teatralne wycieczki z Polski do Moskwy zapoznały naszych dramaturgów, reżyserów i kierowników polityki kulturalnej nie tylko z osiągnięciami, ale i z techniką tworzenia teatru socjalistycznego. Wyniki Festiwalu Sztuk Radzieckich i Radzieckich umożliwiły ponadto przeprowadzenie I Narady Dramaturgicznej w Oborach.

# Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych

## Eugeniusz Aniszczenko

Kierownik literacki Państwowych Teatrów w Szczecinie

### NARODZINY KONKURSU

Narada zwołana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki odbyła się pod koniec roku 1949 i miała charakter dyskusji, na której spotkali się pisarze, ludzie teatru i przedstawiciele krytyki teatralnej. Stwierdzono rewolucyjną zmianę wód ni teatrów polskich, na którą weszły masy robotnicze wywierające w dużym stopniu publiczność mieszczańska. Produkcjonizm i zagadnienie nowych kadr artystycznych w teatrze i związany z tym nowy realizm warsztat teatralny. Na pierwszy plan wyszła sprawa nowych sztuk problemowych. W toku obrad wysunął

to koncepcję rozpisania konkursu na polską sztukę współczesną.

### OD KONKURSU DO FESTIWALU

Wzwanie do polskich autorów dramatycznych, by w swojej twórczości poszukiwali w raz artystycznego dla walki o plan 6-letni, o socjalizm, o pokój — nie pozostało bez echa. Dłż rozporządzamy już liczbą 57 rozpatrzonych przez sąd konkursowy prób dramatopisarskich, z których imponująca cyfra 27 utworów została zakwalifikowana do grania i wędzie na sceny teatrów. Niektóre z nich są już z powodzeniem wystawiane i mają wszelkie szanse pozostania na stałe w repertuarze teatralnym. Są wśród nich utwory

zasłużonych pisarzy starszego pokolenia obok udanych debiutów młodzieży robotniczego pochodzenia, są dzieła lekarzy, inżynierów, aktorów i innych aktywnych budowniczych Polski Socjalistycznej. Są sztuki o tematyce związanej z ruchem rewolucyjnym, z produkcją, odbudową i socjalistycznym przeobrażeniem wsi, sztuki o problematyce twórczości listycznej, młodzieżowej, intelektualnej, dramaty, komedie, satyry i in.

#### UDZIAŁ SZCZECINA

W tej chwili nie ma w Polsce teatru, któryby nie miał na warształce polskiej sztuki współczesnej. Państwowe Teatry Polskie i Współczesny w Szczecinie przeobrażają w ramach ogólnopolskiego Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych dwa przedstawienia. Pierwsze z nich będzie na pewno, drugie zaś prawdopodobnie nieprapremiera. Są to sztuki „Nasze Życie” Jerzego Piórkowskiego i „Rubikon” Flory Bieńkowskiej. „Nasze Życie” ukazuje problematykę górniczą, „Rubikon” — środowisko inteligencji. Realizacja tekstu Piórkowskiego, kierule nany Szczecinowi reżyser Jan Perz, sztukę Bieńkowskiej wystawi zespół, który prowadzi reż. Tadeusz Żuchniewski.

Dekoracje do „Naszego Życia” stworzył scenograf Państwowych Teatrów Wrocławskich Wiesław Lange, scenografie do „Rubikonu” prof. Jerzy Feldmann. Nowością w praktyce Państwowych Teatrów w Szczecinie jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z zespołami teatralnymi, które opracowują obydwie sztuki, z ich autorami. Ambitna realizacja dwóch przygotowywanych do wystawienia na scenach naszego teatru sztuk współczesnych jest nie tylko sprawą zespołu teatralnego. Jest to sprawa żywo obchodząca cały Szczecin, jako miasta współpracowniczą z innymi ośrodkami kultury w Polsce Ludowej.

## W pracowniach szczecińskich uczonych

### Dr med. JÓZEF TANIEWSKI

Profesor otolaryngologii PAM w Szczecinie.

Opracowuję obecnie metody zapobiegania upośledzeniu słuchu, występującemu często u dzieci na skutek przerostu migdałka gardłowego. Przerost pierścienia chłonnoego w gardle upośledza drożność trąbki słuchowej, co odbija się ujemnie na czynności słuchowej. Dzieląc, dotknięte tym schorzeniem, uszycię się nie z powodu braku zdolności, lecz na skutek upośledzenia, słuchu.

Interesuje się również sprawą leczenia ostrego zapalenia ucha i niemowląt, waga dla tego jest szczególnie ważne tu w Szczecinie, gdzie bardzo dużo dzieci wykazuje różne poważne choroby robotne, wyniki na te chorób

ucha. Często stosowanym w takich wypadkach i r t n a c y m z w e t e dziecka zabiegiem jest operacja. Staram się obecnie zastąpić zabieg operacyjny nawłotem ni m p r o m i e n i a m i R o e n t g e n a .

Niebawem ukaza się drukom moja praca o zaburzeniach narządu równowagi u robotników, zatrudnionych w fabryce sztucznej jedwabiu. Ponadto znalazła się w druku inna moja praca, dotycząca rozpoznawania i nowych metod leczenia migdałków podniebiennych. Trzecią pracą drukowaną będzie monografia pt. „Zarys audyologii” — obejmująca opracowanie czynności narządu słuchu w stanie prawidłowym i upośledzonym.

## Eugeniusz Terebucha

## Poznamy Bałtyk (3)

# Narodziny awansu

Spoglądając z zachwytem na szafłową taflę Bałtyku, trudno zdać sobie sprawę z tego, że przed kilku tysiącami lat na miejscu dzisiejszego morza znajdowało się rozległe słodkowodne Jezioro Ancylusowe.

Skąd ta dziwna nazwa? Odpowiedź szukamy w osadach dennych Bałtyku. Poddajmy sumiennemu badaniu muł organiczny, a znajdziemy w nim na pewno ślady słodkowodnego mięczaka przytulika, zwanego Ancylus fluviatilis. Nikt nie powie, że to mięczak morski. Wszak jego rodzeni bracia jeszcze do dziś żyją w słodkich wodach pomorskich rzek i jezior.

Często spotykane cząstki przytulika Ancylus fluviatilis świadczy o tym, iż musiał on być zwierzęciem nadzwyczaj rozpowszechnionym na obszarze całego Bałtyku. Mięczak ten stanowił najbardziej typowy okaz fauny słodkowodnej ówczesnego Bałtyku. Toteż od jego imienia nazwano wysłyszające się jezioro Ancylusowym.

Obok śladów przytulika bałtyckiego trafiają się w muł dennym również pozostałości ryb słodkowodnych oraz błotniarek i zatoczek, zamieszkujących obecnie nasze rzeki, jeziora i bagna.

Poza tym w osadach Jeziora Ancylusowego znalazła się reszka jeziorowych wodorostów okrzemkowych Melosia arenaria, jak też szczątki różnych przybrzeżnych słodkowodnych roślin.

Wody Jeziora Ancylusowego zawierały minimalny procent soli lub też były jej pozbawione całkowicie. Potwierdza to zamieszkujące jezioro okazy flory i fauny, związane ze środowiskiem słodkowodnym.

Co się stało z gatunkami arktycznymi, które przebywały w Morzu Yoldiowym zanim przemieniło się ono w Jezioro Ancylusowe? Należy przypuszczać, że niektóre z nich skryły się w tych częściach Bałtyku, gdzie zasolenie było jeszcze stosunkowo największe. Prawdopodobnie głównym schro-

niskiem fauny arktycznej było zagłębienie obecnego jeziora szwedzkiego Wenern, które posiadało w tym czasie połączenie z Morzem Północnym.

Wysłodzenie Jeziora Ancylusowego odbywało się stopniowo. Poważną rolę w tym procesie odegrały prązki. Spójrzmy na mapę fizyczną Polski. Zwróćmy uwagę na szerokie pradolina, którymi płynęły potężne prązki, niosąc do Jeziora Ancylusowego olbrzymie masy wód śródlądowych. Pra-Wisła i Pra-Odra miały wtedy szerokość kilkunastu i nawet kilkudziesięciu kilometrów. Poza tym istniały inne wielkie prązki, których pozostałości widzimy dziś na dnie pradolin pod postacią dopływów dorzecza Wisły i Odry.

Dostęp słonych wód z Atlantyku był całkowicie wstrzymany. W miarę topnienia lodowca podnosił się ląd obecnej Finlandii i południowej Szwecji. Lodowiec skandynawski rozdzielił się na dwie części i pod koniec okresu ancylusowego stopniał zupełnie.

Podniesienie się północnej części

dawnego Bałtyku spowodowało odplynięcie wód na południe. Pas dawnego Wybrzeża Pomorskiego szerokości 100 km znalazł się pod wodą. Brzeg morski przybliżył się do Świnoujścia, Kołobrzegu i Ustki. Została też zalana duża część Dani. Powstały wyspy duńskie Zealandia, Laalandia i Falster. Stały się wyspami dotychczas lądowe obszary Rugii, Bornholmu i Olandii.

Ciążyna środkowo-szwedzka, która była najważniejszym połączeniem ówczesnego Bałtyku z oceanem, przestała istnieć. Dopływ wód atlantyckich stał się niemożliwy.

Kształt Jeziora Ancylusowego upodabniał się stopniowo do obecnego zasięgu Bałtyku. Wybrzeża południowe znajdowały się w odległości 20 km od obecnej linii brzegowej. Wzdłżyła się wprawdzie Zatoka Fińska. Kontury Zatok Botnickiej były jednak inne niż obecnie. Finlandia stawała się lądem z tysiącami zatok, wysp i półwyspów.

Szwecja środkowa i wschodnia znajdowała się pod wodą. Między, na którym leży Sztokholm i Upsala, było dnem Jeziora Ancylusowego. Jedną część ówczesnych jezior szwedzkich kontynuowała się z Bałtykiem, druga — z Morzem Północnym.

Klimat Jeziora Ancylusowego był przeciekowo dość suchy. W miarę zmniejszania się lodowca następowało ochłodzenie. Zmiana kierunku wiatru z północnego na zachodni spowodowała złagodzenie klimatu. Zimy stały się mniej mroźne. Zaczął padać śnieg, a latem coraz częściej deszcz.

Wybrzeża Jeziora Ancylusowego były pokryte lasem. Otaczały je gęste bory sosnowe. Na terenach bagnistych rosła olcha, osika i brzoza.

Jezioro Ancylusowe przetrwało około 4000 lat. Późniejsze ruchy skorupy ziemskiej wywołały niewielkie obniżenie się lądu na obszarze dzisiejszej Danii. Wydłużły się zatoki duńskie i połączyły się ze sobą. Do jeziora wtargnęła atlantycka słona woda. Awans Bałtyku do rzędu mórz stał się faktem dokonany.



Mapka Bałtyku z okresu ancylusowego



Prof. H. Cicyń

Członek Akademii Nauk ZSRR

# Przeobraziciel przyrody

W 16 rocznicę śmierci  
Iwana Miczurina

7 CZERWCA minęła 16-ta rocznica śmierci wielkiego przeobraziciela przyrody — IWANA MICZURINA. Obecnie, kiedy realizacja planu przeobrażenia przyrody stała się sprawą milionów ludzi radzieckich, tym wyraziściej uwypukla się wspomnianie oblicze Miczurina. Znaczenie teorii miczurinowskiej polega na tym, że wyzwoliła ona biologię z wiewiórek reakcyjnego idealizmu i stała w wyższym etapie rozwoju materialistycznej biologii, w szczególności zaś rozwoju radzieckiej genetyki selekcyjnej. Partia bolszewicka i rząd radziecki otoczyły Miczurina jak najwybitniejszego uczonego. Wo dzwiele państwa radzieckiego wysoko cenili uczonego i jego dzieła. Miczurin był nieodrodnym synem swego narodu, żarliwym patriotą. W potężnym ruchu kolchozowym dostrzegali on nie mający precedensu w dziejach przełomu w kierunku odrodzenia ziemi radzieckiej, przebudowy całego ustroju wsi, dostrzegali nieograniczone perspektywy rozwoju i przeobrażenia przyrody, roślin i zwierząt. Miczurin rozumiał, że w kolchozach i sowchozach kryje się

wielka przyszłość nauk przyrodniczych, że w osobie kolchoznika historia wszystkich czasów i narodów zyskała nowy typ rolnika, który stanął do walki z żywiołem wyposażony w świetny ekwipunek techniczny i który wywiera wpływ na przyrodę, aby ją przeobrazić. Iwan Miczurin dzięki ustrojowi kolchozowemu zyskał pole do rozwoju swych sił twórczych, zdobył możność wydarcia przyrodzie wszystkiego, co może ona ofiarować dla szczęścia ludzi pracy. Wielki nowator-selekcjonista stworzył przeszło 350 trwałych i wydajnych odmian przyrodniczych odmian przyrodniczych, które stały się ważnym czynnikiem w budowaniu socjalistycznego rolnictwa, a zwłaszcza w rozwoju jego ważnej gałęzi — ogrodnictwa. Jednakże olbrzymie znaczenie spuścizny Miczurina polega nie tylko na tym, że Miczurin dokonał przewrotu w biologii organizmów roślinnych: odkrył biologiczne prawa rozwoju

organizmów, stworzył metody wywierania wpływu na rozwój w pożądanym kierunku, określił rolę i znaczenie warunków środowiska zewnętrznego w procesie rozwoju organizmów, kontynuując i rozwijając teorie produkcyjne uczonych rosyjskich — Dokuczajewa, Kostyczewa, Timiriazewa.



Miczurin ustalił prawa plastyczności młodych roślin i do wiodł, że jedynie we wczesnych stadiach rozwoju roślinna podlega wpływom i ulega zmianom, że jedynie w tych stadiach można kształtować jej rozwój w określonym kierunku w nowych warunkach środowiska.

Miczurin stworzył teorie hybrydizacji roślin, które połączają z sobą w dalekim pokrewieństwie, zastosował wynalezione przez siebie metody uśrednienia zblżenia wegetatywnego, ustalił szereg zasad rozpoznawania we wczesnym stadium oznak mających wartość użytkową. Jednakże Miczurin uważał hybrydizację nie za cel sam w sobie, lecz za potrzebny środek udoskonalenia poszczególnych odmian. W rozumieniu Miczurina hybrydizacja stała się jedynie pierwszym etapem pracy selekcjonisty, który następny winien zastosować celowy system hodowli hybrydów, ich selekcji, hartowania oraz utrwalenie istniejących w nich cennych właściwości. W ciągu 16 lat, które upły-

nęły od śmierci Miczurina, rozwinęto jego naukę. Setki instytutów rolniczych, ośrodków doświadczalnych, baz, laboratoriów, liczna armia eksperymentatorów oraz młodych przyrodników hoduje metodami Miczurina wydajne gatunki zbóż, okopowych, jarzyn, roślin technicznych i ozdobnych. W rozmaitych obwodach i krajach ZSRR uprawia się na szereg skalę 60 gatunków owoców wyhodowanych przez Miczurina oraz 150 wyhodowanych przez jego bezpośrednich kontynuatorów. W ZSRR rośnie ponad półtora miliona drzew owocowych z odmian wyhodowanych przez Miczurina.

Do niedawna jeszcze na Syberii, na Uralu i Dalekim Wschodzie nie było prawie wcale owoców i winorośli. Obecnie istnieją tu dziesiątki tysięcy sadów.

Ośrodki doświadczalne Syberii i Uralu wyhodowały metodami miczurinowskimi ponad 200 nowych trwałych i odpornych na mroz odmian drzew owocowych. Na Dalekiej Północy przyjmują się czereśnie i winorośli, a więc uprawy nieodporne na zimno.

Miczurin marzył o przeloczeniu Związku Radzieckiego w najplenniejszy i najbogatszy w świecie nad owocowy. Marzenie to stało się rzeczywistością. W planie zadrzewienia ochronnego, przewidziano za sadzenie 10—15 proc drzew owocowych, które zajmą 850.000 ha, czyli obszar równy prawie połowie obszaru sadów obecnie istniejących.

Ludzie radziecy i obywatele krajów demokratycznych dążą wielkimi uczonościami szacunkiem i miłością. Nienawidzą jednak wielkiego humanisty „uczeni” porostający na żłodzi imperiałizmu, ci „uczeni”, z których osiągnięć, w dziedzinie biologii skorzystał interwencji amerykańscy, stosując broń bakteriologiczną w wojnie przeciwko bohaterstwu narodowi koreańskiemu.

Biologia radziecka służy ludzkości pracującemu, stawia sobie za cel zdrowie i długowieczność człowieka, zwiększa nie plonów i obfitych produktów. Biologia radziecka wskazuje drogi realizacji stałnowskiego planu przeobrażenia przyrody, realizacji olbrzymich budowl komunistycznych.

WITOLD WIRPSZA

# Antery wiersze do syna

Przebudzenie

Od blasku słońca się budziłeś,  
Ale nie od trzasku bomby.  
Tego nam obu nie wolno  
Zapomnieć.

Lecz pozwól, że dzisiaj z nas obu  
Ja tylko będę znał wszystko.  
Dowiedz się później, z historii,  
Że trzydziesty ósmy równoleżnik  
Był blisko.

Jablon

Patrz, kwitnie jabłoń. Gałązek  
Białoróżowych nie łam.  
Gdy drzewa kwitną, spojrzę  
Wystarczy na drzewa.

I nie bój się, że nocą  
Burza kwiaty zerwie.  
Jesienią dojrzewają owoce  
Dla ciebie.

Plaszcz

Już odchodzę. Spij dobrze.  
Jeszcze światło zgasze.  
Przyjdź później, gdy zaśniesz,  
Popatrzę

Na twojej głowie sennej  
Zarys ciepły i czysty.  
Nie zbudzi ciebie poranka  
Przejmujący chłód.  
Z szafy na pół przymkniesz  
Wymie mój plaszcz rezerwisty;  
Okryje cię nim troskliwie,  
Zaginając polę pod spód.

Powiem, gdy będziesz starszy

Niewiele jest rzeczy trwałych, mój synu, pamiętaj,  
Życie się zmienia jak rzeka w zakrętach,  
Zmienia się obraz i ludzi i miast.  
Lecz tobie nie wolno tak dymom przeminąć,  
Ni trawą z prądem rzeki przepłynąć,  
Ni ośmić i zniknąć jak pioruna blask.

Nie może być myśl podobna kamieniom,  
Które skazańcom wiazano u szyi;  
Taki ciebie prowadzi uprost na rzeki dno.  
Niech będzie lotne i mocne twoje sumienie,  
To poczeka, który u końca drogi bije  
Jak w tarozę — w zło.

Tobie przyspieszyć zmienna kolej rzeczy,  
Słyszec, czego może uszy nie dosłyszą,  
Rozzarzyć, czego me serce nie zdola przepalić.  
Tobie oczy jak broń odbezpieczyć,  
Byś widział dalej —

Ty i twój towarzysze.

# Cytry i kontakty

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

INSTRUKTOR, jako pierwszy przedstawiciel w stępnie nie może jednak tylko z afiszami, tylko zawiadamiać, nie może zostawiać całkowicie organizacji wieczoru innym.

Z rozwojczyła afiszów, umówiła terminów, zapowiadacza i przewodnika piarza, z człowieka umawiającego się z dyrektora zakładu o frekwencje — winien stać się współorganizatorem: załatwiać nie tylko ko sale; aktywizować dla udziału w wieczorze ZSCh, ZNP, Ligę Kobiet, tłumaczyć co to jest „wieczór literacki”. Nie — rozlepiać afisze! Zapowiadać ludziom treść odczytu i osobę prelegenta, wyczuwać od czego w danym terenie byłoby właściwiej zacząć i o czym właściwiej mówić. Tymczasem zdarzało się często, że instruktor cały dzień towarzyszył pisarzowi i do wieczora nie potrafił zadbać o wnieiesienie do sali odczytów ławek i krzeseł. Wieczór literacki z dyskusją — dla ludzi, którzy pracowali cały dzień w polu, nie może się odbyć na stołcu, w brudnej sali z powybljanymi szymbami, niczym w korytarzu.

Tak było w PGR Słotnica. Karygodny, lekceważący stosunek do pracowników rolnych, sprowadzonych na występ literacki; oblawił się on zarówno w dyrekcji zespołu, jak i u instruktora Towarzystwa. W taki sposób nikt nie można zdobyć dla literackich wieczorów. Szczególnie na wsi, gdzie potrzeba osobistego obcowania z pisarzem nie jest jeszcze rozbudzona. Podobnie stało się w gromadzie Przelewce, gdzie ludzie z okolicznych małych rolnych do dnia wyłożonej pracy w polu przeszło dwie godziny czekali na początek spektakli, natomiast w wyświetlanym filmie, powlekał młodszy kinoperator zwoził ziemniaki ze swojego pola i nie chciał nikomu dać klucza do kabiny.

OBOWIĄZYWAĆ winna zasada koordynacji pracy z innymi organizacjami, zamiataniem się uwolnieniem kultury w terenie. W gospodarstwie rolnym zabawa trzeba było czekać do późna z rozpoczęciem spektakli, albo w tym celu samego dnia w oddalonym o 2 kilometry Ryszczu — inna organizacja urządziła wieczór i wyświetlała film. Wieczór po złą do Ryszczu. Ważna powinna być zasada przeniesienia zabiegów

o frekwencję na organizacje masowe; instruktorzy zwracają się zwykle do sekretarzy organizacji partyjnych, kierowników zakładów pracy, którzy, przekazani różnymi funkcjami, nie mają czasu osobiście dopilnować zaciekawienia pracowników zapowiadanych występem.

Szczególnie ważna zaś wydaje się zasada bezwzględnej wyłączenia mechanizmów środków zapewniania frekwencji.

W części w Kluczewie na przykład robotnice ze Stargardu przytrzymano na odczycie nie daniem im auta, odwożące go je zwykle do domu. Chodziło, by kierownictwo nie maowało tylko: „idźcie na odczyt!” a samo pod pozorem różnych obowiązków uchylało się od udziału w prelekcji. Jeśli to tylko dla robotników i chłopów — jeśli kierownik jest ponad tym... — demoralizuje to ludzi, którzy na swego kierownika, na swoich przodowników nie mogą patrzeć inaczej jak na przodowników w zainteresowaniu.

WRESZCIE: brak zwążliwości na zamówienie społeczne. W Liceum Rolniczym w Woliście zapytano instruktora Towarzystwa, przybyłego zapowiedzieć inny wieczór — czy pisarz — w związku z 25-leciem śmierci Żeromskiego — nie będzie mówił czegoś o tym pisarzu. Oczywiście, do Żeromskiego, do szklanych domów, można także nawlazać w prelekcji o Planie 6-letnim, o budownictwie socjalistycznym, ale WTP musiałoby wcześniej potrzebę taką pisarzowi przekazać.

Ważną zasadą trzeba ustalić dokładną znajomość właściwości terenu obywateli życia i pracy ludzi wśród których ma się odbyć wieczór: w Świnoujściu wieczory dla robotników zapowiadano na rodzinne dni po pobudni, dlatego, że była to niepowodzenie, szła para dla nie łowiących ryb urzędników.

DOKŁADNE badania przy czyni udanych i nieudanych wieczorów uwzględnia, metodyczna praca nad usunięciem przyczyn wieczorów nieudanych, uważana kontrolę przebiegu akcji odczytowo-literackich, stwarzają mogą warunki, w których coraz mniej ludzi nie będzie mieć czasu dla wieczorów literackich, coraz więcej zaś uczestników takich wieczorów będzie z nich w pełni korzystał.

Franciszek Gu

Z A trzy miesiące rozpocznie się w Berlinie III-ci Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój, połączony z wielkim festiwalem artystycznym. Wezmą w nim udział młodzieżowe zespoły ze wszystkich krajów świata. Gospodarze Zlotu — młodzi artyści niemieccy przygotowują również szereg imprez, wśród których na czołowe miejsce wysuwają się występy licznych zespołów amatorskich o starannie opracowanych programach, zawierających m. in. sztuki teatralne, tańce, kantaty i pieśni masowe. Zespoły te składają się przeważnie z grup młodzieży robotniczej, zgromadzonej w świetlicach przy fabrykach i innych zakładach pracy. Młodzi artyści NRD współpracują z tmi ośrodkami starając się dostarczyć im odpowiednich utworów, piarzą muzykę i teksty do pieśni masowych oraz obejmując kierownictwo artystyczne nad poszczególnymi imprezami lub występami.

Z końcem kwietnia b. r. odbył się w Berlinie Kongres Młodych Arystów, który zgromadził młodych przedstawicieli sztuki z całych Niemiec. Dwudniowe obrady z udziałem starszych koleżanów — piarzą, malarzy i kompozytorów niemieckich, tak również zaproszonych na Kongres zaśluzonych artystów radzieckich — przebiegały w serdecznej, koleżeńskiej atmosferze. Młodzi Niemiec omówiła dotychczasowe swe osiągnięcia i braki celem ustalenia szerszych i dalszych planów na przyszłość.

# Młodzi artyści NRD w poszukiwaniu nowych dróg

Znany pisarz Stefan Hermlin, omawiając w swym referacie artystyczny dorobek młodzieży niemieckiej w ciągu ostatnich dwóch lat, stwierdził, że mimo wielu trudności, z którymi walczą ona obecnie, najważniejszym jej zadaniem jest wrażeń powiędzenie się po stronie tego co Nowe, zwrócenie się ku postępowym tradycjom narodowym, ku nowej przyszłości oraz właściwy rozwój indywidualnych możliwości artystycznych.

„Młodzi artyści” — mówił Hermlin — muszą na osobnych, pojedynczych przykładach ukonywać zrozumienie i wiarogodnie snrwały ogólnie, czyli przedstawiać życie zgodne z rzeczywistością.”

Wyrażane w czasie dyskusji słowa krytyki lub też projekty wprowadzenia do utworów młodzieży pewnych zmian czy ulepszeń, zmierzają do tego właśnie celu: utworzenia drogi nowej, ku przyszłości zwróconej, sztuce.

Dyskusje były gorące i żywe. „Wy życie tu szersze!” — wołał do swych młodych kolegów przedstawiciel młodzieży artystycznej Niemiec Zachodnich, przyciszając na dowarcie swych słów szereg faktów, wśród których zwłaszcza ogłoszony ostatnio w zachodniej strefie okupacyjnej zakaz istnienia Związku Wolnej Młodzieży Niemiec-

kiej (FDJ) wywołał burzę gwałtownych protestów na sali. W adenauerowskich Niemczech młodzi artyści bynajmniej nie cieszą się swobodą i żyją w skrajnej nędzy, jeśli nie chcą służyć tym, którym poważnie pojmowana, na tradycjach narodowych oparta i całemu narodowi służąca sztuka wydaje się nie tylko rzeczą zbędną lecz wielkim, zagrażającym ich płytkiej pseudokulturze niebezpieczeństwem.

W dalszych dyskusjach omówiono szereg trudności, z którymi spotykają się w swej pracy młodzi artyści niemieccy. Wskazywano na konieczność stosowania odpowiednich metod wykładu i ustalenia jednolitego planu nauczania w szkołach artystycznych, zwłaszcza zaś systematycznego przyswajania sobie bogatych doświadczeń sztuki radzieckiej i nawiązania bezpośredniego kontaktu z artystami ZSRR, celem wymian zdań na tematy dotyczące kultury i sztuki. Wyrażano również życzenia korzystania w jak najszerszym zakresie z rad i opieki starszych kolegów, ściślejszej współpracy redakcji i wydawnictw z młodymi pisarzami oraz nawiązania jeszcze żywszej łączności z amatorami zespołami robotniczymi.

„Nasi młodzi artyści — powiedział w swym przemówieniu Stefan Hermlin — żyją nie łatwo, lecz test im dobrze. Mają kogoś, kto ich potrzebuje: swój własny naród. Naród ten oczekuje od nich tak wiele, że początkujący ze zrozumiałym niedowierzaniem odnoszą się nieraz do własnych sił. Lecz nie wahajcie się zbyt długo, przyjaciele i kolezy! Nie potrzebujemy to — „bo osiągniecie swój cel.

Wszystko co stare — mówił dalej — przeciwstawia się zaciekle Nowemu. Nowe jednak nie powstrzymanie dąży naprzód. Takie jest właśnie oblicze naszej epoki, którą mamy obowiązek należyście przedstawić, tej wspomnianej epoki, w której tworzy wielkiego węża hydrotechnicznego — kanału Wołga — Don, inżynierowie, regulujący Yang-tse i realizatorzy planu pięciu czy sześciolitego zwycięstwą opór zgłiszcz i ruin. Mamy szczęście być dziećmi i współtwórcami tej epoki, mogą czerpać z największego bogactwa materiałów, jakie kiedykolwiek młodzież miała przed oczyma i we własnym ręku. Dlatego wielkie wydarzenie, do którego się obecnie zbliżamy — III-ci Światowy Zlot Młodzieży i Studentów, Bojowników o Pokój — stanie się jedną z najważniejszych w dziejach manifestacji zwycięstwa Nowego nad Starym”.

M. K.





# Komar

nie co tydzień

Józef Baran



W Miejskiej Radzie Narodowej w Szczecinie leży od kilku miesięcy 400 niezalutwionych podań i zażeń mieszkańców Szczecina.

Chodzi za mną w noc i w dzień  
Z ócz mi spędza ciągle sen  
Widmo. Cień.  
Em — Er — En

Bo w Miejskiej Radzie, w obszernej sali  
Biuro się mieści Skarg i Zażeń.

W biurze jak w biurze, okna są duże,  
Zdawało by się — normalny fakt,  
W szafach pokryte pleśnią i kurzem  
Stoją szereg podań i akt.

Na przeciw — biurka. Biurek jest dużo,  
Są i maszyny, krzesła i stół.  
A za biurkami pod pleśnią i kurzem  
Spi urzędników chyba te stu.

I sęk w tym cały i dziw nad dziwy,  
Ze nikt na pomysł prosty nie wpadł,  
Aby odróżnić tam ludzi żywych  
Od martwych akt.

Aby zobaczyć w szafach pękatych  
LUDZI zza stosów podań i spraw  
I martwe akta: stu biurokratów  
Drzemiących obok pękatych szaf.

Ponieważ jednak szanowni radni  
Wobec tej sprawy są tak bezradni  
Ja Radzie rade z ukłonem śię:  
ZRÓBCIE PORZĄDEK RAZ W MRN!

Załutwić trzeba podań czterysta  
I kres położyć tym smutnym faktom.  
A biurokratów? Rzecz oczywista —  
Spiać. Do teczek. I ad'akta!

## NIE UDA SIĘ!

Referendum przeprowadzone w Niemczech wykazało, że przytłaczająca większość narodu niemieckiego wypowiada się przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach. — przeciwko wojnie.



— Szkoda fatygi panie Truman, nie uda Wam się ożywić hitlerowskiego trupa, z ementarza — jak mówi przysłowie — nie wraca się...

## List otwarty

DO DYREKCJI POCZTY I TELEGRAFÓW W SZCZECINIE

Drodzy Obywatele!

Czy nie sądzicie przypadkiem, że facygowanie dwa razy w miesiącu maju listonosza z ul. Dworcowej do Szczecina-Zdrowia po to tylko, aby dostarczyć gazetę, jest co najmniej z Waszej strony lekką przesadą? Przecież, jak proponuje nasz korespondent ob. Jurawicz, o wiele lepiej byłoby wybudować przy ul. Dworcowej wielki magazyn, w którym możnaby raz do roku, np. w dzień urodzin naczelnika urzędu pocztowego, urządzić sprzedaż gazet za cały rok. I ciekawiej i dowcipniej.

Bo jeśli chodzi o dowcip, to mnie się na przykład wydaje, że go u Was w Dyrekcji nie brak. Janowi Kluge ze Stargardu przytrafiła się taka historia:

Na ulicę Morską przychodzi listonosz i wręcza prenumeratowi plik gazet i list.

— Jak zwykle, z całego

tygodnia, prawda? — pyta ob. Kluga.

— Tak — odpowiada listonosz — tylko nie wiem, czy z tego roku...

Więc ja myślę, że z tym magazynem kiermaszowym, to wcale nie głupi pomysł. Można w nim również wręczać od razu przesyłki ekspresowe, bo po co do stu tysięcy ambulansów pocztowych, ma z taką przesyłką, listonosz iść ze Szczecina 3 do Zdrowia aż 3 dni!

Więc chyba już lepiej nie przesadzać i wprowadzić w tej wspomnianej usprawnienie.

Z ekspresowym pozdrowieniem  
ENTUZJASTA POCZTY

## Kochany „Komarze”

Po założeniu spółdzielni produkcyjnej w Ryszewie, spółdzielnicy wystosowali do Sądu Okręgowego w Szczecinie wniosek o zarejestrowanie spółdzielni i jej nazwy, jaką jej nadano — RZS „PROLETARIAT”. Po niedługim czasie przyszło pismo z Sądu Okręgowego w Szczecinie, że spółdzielnia produkcyjna w Ryszewie została zarejestrowana z tą i tą datą w księgach rejestracyjnych pod nazwą (dosłownie) „PROKTAWIAT”. Spółdzielnicy, oczywiście oburzeni na takie zniekształcenie nazwy spółdzielni, wystosowali ponownie pismo do Sądu Okręgowego w Szczecinie ze sprostowaniem, że nadal swej spółdzielni nazwę „PROLETARIAT” a nie „PROKTAWIAT”.

Owszem, odpowiedź przyszła i to dość szybko. Ale jakież było zdziwienie spółdzielców, kiedy odczytali w piśmie, że sędziowie Sądu Okręgowego w Szczecinie po rozpatrzeniu sprawy spółdzielców z Ryszewa sprostowali nazwę spółdzielni z „PROKTAWIAT” na „PROLETARIAT”.

Doniero za czwartym razem udało się spółdzielcom z Ryszewa zarejestrować swą spółdzielnię pod właściwą nazwą. Należy dodać, że pismo do Sądu Okręgowego (odpis leży w aktach spółdzielni) było wyraźne i czytelną tak, że nie wchodzi tutaj w grę niemożliwość odczytania nazwy.

Jestem skłonny sądzić, że obywatele z Sądu Okręgowego w Szczecinie spadli z księżycą i ze słowem „proletariat” jeszcze się nie stykali, lub co gorsze, nie stykali się z prawdziwym proletariatem.

Uważam, że należy ich w jakikolwiek sposób uświadomić, co znaczy proletariat, a także zapędzić ich wreszcie do czytania gazety.

WACŁAW ŻYWIŁEK  
Ryszewo

Może to i pomoże, chociaż i gazeta nieraz nie jest bez winy. Zwłaszcza kprekta. Jednak takiego uporu, jak Sąd, dotychczas jeszcze nie przejawialiśmy. (Red).

## Papierowa robota

\*

Najbardziej słuszne wnioski, postanowienia, uchwały, decyzje rezolucje, rozporządzenia, jeśli pozostają na papierze, ani na Jotę nie posuwają roboty naprzód. Tę pracę nie nauczyło się jeszcze wielu naszych działaczy.

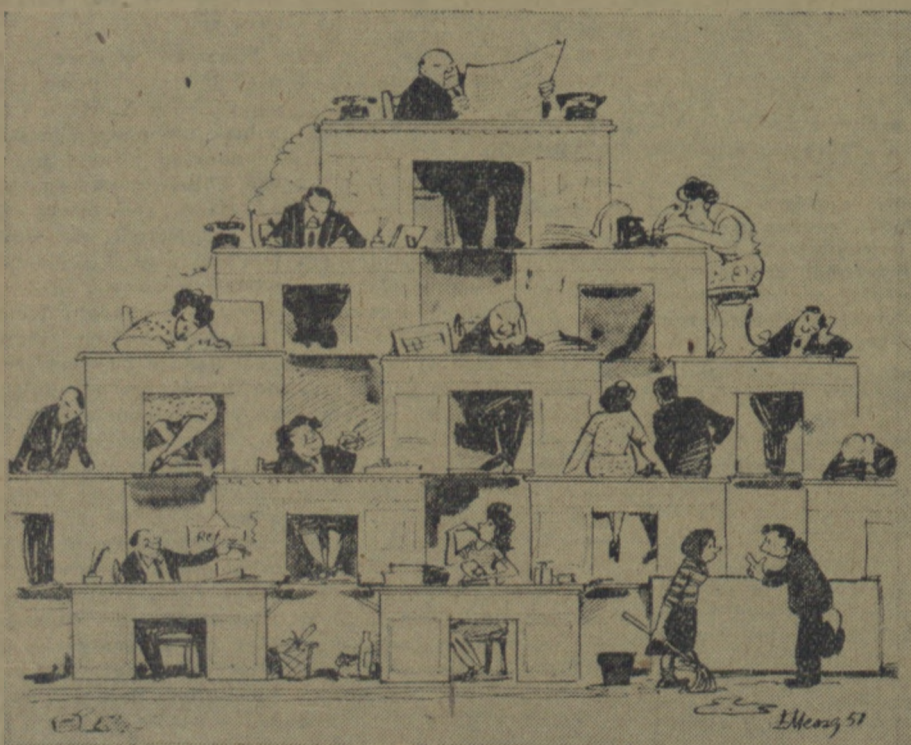


\*

— Tyle roboty zrobiono, a ROBOTY nie widać...!

## GÓRA Z GÓRĄ SIĘ NIE ZEJDZIE

ale człowiek z człowiekiem powinien...



— Nie wiecie przypadkiem, jak dostać się do pana dyrektora...

## Chłowiek niedostrzeżony

NA przykład taki Gwoździak. Ciche to, spokojne to, nikomu nie wadzi i tylko pracuje. — Mało, pracuje; Gwoździak tyra, zaharowuje się, ciągnie cały wydział, prawie cała Centrala Rolniczych Spółdzielni w Szczecinie stoi na Gwoździaku.

A tymczasem Gwoździak nie widzi nikt. Centralę to owszem widzą. Pochwała czasem, zganją, a nawet od czasu do czasu skrzytykują. Tylko o Gwoździaku ani słówka. I to jest źle, bo przecież Gwoździak działa, widać to na każdym kroku.

Bo czyżby to była zasługa, że pewnego dnia, kiedy sam dyrektor nie mógł upłynnić remanentu, Gwoździak zaraz znalazł sposób i wysłał te 100 kilogramów karminowego lakieru do paznokci do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopców” w noście Dešno. Był wszakże głosy sprzeciwu, bo referent Dudek powiedział:

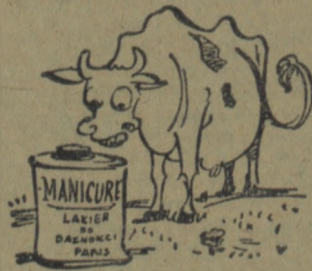
— Kolego Gwoździak, lakier do paznokci na wieś? Ale nie miał racji. Gwoździak odrzekł wtedy bardzo autorytatywnie:

— A co kolega myślał, że tylko Wasza żona może sobie malować paznokcie?

Więc, gdy Dudek jeszcze zapytał po co aż tyle, to Gwoździak nie wytrzymał i wypalił:

— Można takim lakierem malować na Wielkonoce piśanki, albo krowom kopyta. A ostatecznie, co Was to

obchodził. Remanenty trzeba upłynniać...  
I wszyscy zamilkli, bo widać domo remanenty upłynniać trzeba. A Gwoździak pracował za dwóch, tyrał dzień i noc, cała Centrala na nim stała.



W czwartek, na przykład wysłał do gminnej spółdzielni w powiecie chojeńskim taneczany. Prosił o koby i oselki, że niby sianokosy idą, ale Gwoździak im szybko wyperwadował:

— Nie wyglupiajcie się — powiedział przez telefon — teraz oselki nie ma, wściele, że to wszystko na eksport. Bierze te taneczany i fuż... Co z nimi robić? Ludzie kochani, sprzedawać, sprzedawać według zarządzenia...

Do stargardzkiej spółdzielni wysłał 100 lamp naftowych. Nie chciał brać. Prosił, biagali, mówili, że wstyżkie gromady zelektryfikowane...

— Już ja tam znam tę waszą elektryfikację. A jak zepsuła się elektrownia, to co? Bierze te lampy. Będziecie mnie później po rękach całowali.

Rys. E. MESSERA

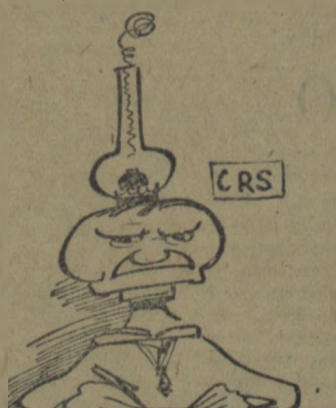
Alc nikt jakos Gwoździaka po rekach nie całował. Nie dostrzegano go zresztą. Ciche to, spokojne, chociaż cała Centrala na nim... Raz się tylko pomylili. Cały transport żarówek, jaki przyszedł do Centrali, wysłał do nizelektrofikowanej gromady.

— Całe szczęście, że cały transport w ledno miesiąc; bo tak tak by się po różnych spółdzielniach wysłało, to by tylko koszty wzrosły. A koszty własne trzeba obniżyć — adzielał porad kolezom z Centrali.

A nie dalej jak wczoraj, rozmawiałem z jednym chłopem z powiatu Dešno. — Dziwny człowiek z niego. Mówił tak jakos podejrzenie i miał pomalowane paznokcie na czerwono lakierem.

— Wiele towarzyszu co. — powiedział, — w tej Centrali Rolniczej Spółdzielni w Szczecinie to ludzie jakos „nie tego”...

Powiedziałam mu, że nie wiem. Po na przykład taki Gwoździak. Ciche to, spokojne, cała Centrala na nim się opiera. Pracuje za dwóch, tu mówi, że „nie tego”... Wiele warto go może dostrzec i przyjrzyć mu się z bliska. Co to właściwie za facet.





# Kronika KOSZALINA

**POŁONIA** — „Wielka łuna” — film prod. radzieckiej. Początek o godz. 18-tej i 20-tej w niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20.

**MŁODA GWARDIA** — „Śmiółki i dżiny” — film prod. radzieckiej. Początek o godz. 17. W niedziele i święta o godz. 14 i 17.

**TEATR DOMU KULTURY** — „Weterani i przedweterani” — sztuka Aleksandra Mollizewskiego w 4-eh aktach w wykonaniu artystów Ludowego Teatru Łódzkiego. Początek przedstawienia o godz. 19.30.

**MUZYM W KOSZALINIE** — przy ul. Armii Czerwonej 51. — Wystawa obrazów pt. „Pobóje i obudowa” — otwarta we wtorek, czwartki i piątki od godz. 12 do 17. W niedziele i święta od godz. 12 do 19.

Dziurawo **APTEKA SPOŁECZNA** nr 11, przy ul. Armii Czerwonej 1.

## Otoczyć opieką młodzieżowe brygady produkcyjne w złocińskich ZPW

W Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocińcu są zorganizowane młodzieżowe brygady produkcyjne. Niestety, dyrekcja zakładów nie in-teresuje się wcale ich istnieniem, chyba tylko w wypadku, kiedy grozi „zawalenie” planów produkcyjnych. Wówczas to dyrekcja wiele obiecuje członkom tych brygad, ale nigdy obietnic nie dotrzymuje.

Trudno jest walczyć o zwiększenie wydajności pracy, gdy postacie maszyn dochodzą nie raz do 2 godzin. Dzieje się tak dlatego, że majstrowie nie spostrzegają w porę drobnych uszkodzeń, a kiedy maszyna zupełnie się zepsuje, czas jej naprawy jest oczywiście o wiele dłuższy.

Dyrekcja ZPW w Złocińcu powinna stanowczo wykazać więcej troski o młodzieżowe brygady produkcyjne na terenie zakładów, otoczyć je opieką lepszą, niż dotychczas.

W. DZIĘGIELEWSKI

## Usprawnić dostawy nabiału do sklepu przy ul. Zwycięstwa 152 w Koszalinie

Przy ul. Zwycięstwa 152 w Koszalinie znajduje się sklep mleczarski, przed którym już od godziny 5-tej rano czeka duża kolejka i... ekspedientka. Ludzie w kolejce czekają na nabiał, ekspedientka na kłucze od sklepu. Jedno i drugie przywozi wóz Mleczarni Powiatowej w godzinach od 5 - tej do 7 - ej. Jak czasami... Czy ta rozpiętość czasu nie jest za duża?

Czekamy na szybkie unormowanie tego stanu rzeczy.

J. Dziemian

## Ruchoma wystawa pocztowa odwiedzi gromady i PGR w woj. koszalińskim

Staraniem Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji odwiedzi wsie, spółdzielnie produkcyjne i PGR województwa koszalińskiego pocztowa samochód propagandowy, popularyzujący usługi pocztowe.

Autobus-wystawa urządzony jest pomysłowo i estetycznie. Po obu stronach autobusu zostały umieszczone gabloty z działkami pocztowym i telekomunikacyjnym. Dział pocztowy przedstawia poszczególne etapy wędrowań listu od momentu jego nadawania do chwili doręczenia. Ciekawie również przedstawia się dział telekomunikacyjny. Składa się on z sześciu fragmentów obrazujących przebieg telegramu od chwili nadania aż do doręczenia.

Ponadto w dziale tym są przedstawione czynności związane z uzyskaniem połączenia telefonicznego. Na wystawie umieszczono również portrety przodowników i racjonalizatorów pracy.

Jest również kącik radziecki, obrazujący pomoc Związku Radzieckiego w odbudowie polskiej poczty. Aby ludność

# Kobiety w spółdzielniach produkcyjnych — to wielka siła

## Śmiało wysuwać kobiety na stanowiska kierownicze

Dzięki aktywności organizacyjnej partyjnej i prowadzonej przez nią systematycznej pracy uświadamiająco - politycznej, dzięki dojrzałości towarzyszy partyjnych i szerokiemu oddziaływaniu na bezpartyjnych oraz dobrze postawionej pracy agitatorów — malaroln i średnioroln chłopcy z gromady Wielboki w pow. drawskim w listopadzie ub. roku przystąpił do organizowania rolnicze go zespołu spółdzielczego. Dzięki właśnie tej gruntownej pracy politycznej, efektem, której jest wzrastający poziom świadomości politycznej chłopów, nowo utworzona spółdzielnia produkcyjna już od samego początku stała się na mocnych podstawach.

Nie mały wpływ na biedniaków i średniaków w Wielboku wywarło też oddziaływanie sąsiednich spółdzielni produkcyjnych, które jako wcześniej założone, mogły się już wykazać znacznymi osiągnięciami gospodarczymi. I dlatego z całym przekonaniem statut podpisało 32 chłopów. Poza spółdzielnię pozostało zaledwie dwóch, z których jeden zgłosił akces do spółdzielni w terminie późniejszym.

Chłopcy przystąpili do wspólnych prac z całym zapałem. Ich pierwszym sukcesem było przedterminowe zakończenie wiosennego siewu już w dniu 17 kwietnia.

Prawie wszystkie kobiety w gromadzie zorganizowane są w Kole Gospodyń, kilka z nich — to członkinie partii. Kobiety wielbokie bardzo wcześniej zrozumiały, że gospodarka spółdzielcza wyzwoli je od ciężkiej pracy od świtu do nocy, stały się więc gorącymi propagatorami idei spółdzielczości i dopomogły w szybkim zorganizowaniu spółdzielni.

Nie pozostały też bierne po utworzeniu spółdzielni produkcyjnej. Zrozumiały, że dla pomysłowego rozwoju ich wspólnej własności spółdzielczej ro- trzeba też jest niejednokrotnie praca kobiet i innych członków rodzin. Jest przecież wiele prac polnych, które ko- bieta wykonać może lepiej i szybciej od mężczyzny, jak np. sadzenie ziemniaków, czy też pielęgnacja pracochłonnych upraw technicznych. Świadomość, że pracują na swoim i dla siebie, że im większy będzie ich wkład pracy, tym bogatsza będzie spółdzielnia, tym bardziej wzrośnie dobrobyt członków zmobilizowała wszystkie kobiety do pracy we wspólnym, spółdzielczym gospodarstwie.

Codziennie do pracy zespołu przychodzi 20—30 kobiet, żon członków spółdzielni produkcyjnej. Dzięki nim wia-

śnie wcześniej zakończono sadzenie ziemniaków, co w połączeniu z dobrą ich uprawą i staranną pielęgnacją w okresie wzrostu, gwarantuje uzyskanie wyższych plonów. W pracach wyróżniły się zwłaszcza: Kamilia Nleżgoda, Eudokija Witkowska, Irena Malmur i Zofia Zajączkowska, które przy rozrzuconiu obornika i sadzeniu ziemniaków wykonywały po 250 proc. normy dziennie. Znaczenie przekracza również norma Maria Abramczkiewicz i 56-letnia Julia Budzińska.

Wysokie przekroczenia w wykonaniu normi dniówki obrachunkowej stały się możliwe także dzięki przeprowadzone- mu przez Kole Gospodyń szkoleniu fachowemu. Na czestych zebraniach wyrażane są pogadanki fachowe, wymieniana się doświadczenia przodownic pracy, omawia się prace poszczególnych kobiet, dyskusje nad usterkami i niedociągnięciami. Ostatnio na zebraniach kole omawiano m. in. sposoby racjonalnego plewienia łąki i buraka pastewnego.

Dobrze pracuje w spółdzielni organizacja partyjna. Na zbraniach omawiane są zagadnienia produkcyjne, uświadomienia organizacji pracy, rozwoju gospodarczego spółdzielni, debata się nad usunięciem stwierdzonych niedociągnięć. Frekwencja na szkoleniu partyjnym jest zawsze pełna, toteż wykładowcy umieją wiązać zagadnienia polityczne z codziennymi sprawami gospodarczymi, bliskimi każdemu i zrozumiałymi dla wszystkich.

Sekretarzem organizacji partyjnej jest tow. Irena Malmur, która jednocześnie pełni funkcje przewodniczącej Kole Gospodyń. Tow. Malmur cieszy się dużym autorytetem, a własną wydatną pracą służy przykładem innym członkom spółdzielni.

Szeroki udział kobiet we wspólnych pracach spółdzielczych w Wielboku ma duże znaczenie dla rozwoju i dalszego umocnienia gospodarstwa spółdzielni produkcyjnej. Meżczyźni uwolnieni od cięższych prac przy inwentarzu i niektórych prac w polu mogą lepiej wykonywać inne prace w spółdzielni, staranniej uprawiać ziemię, zająć się wcześniej remontem budynków itp. a nawet znajdują czas na pracę do datkowa poza spółdzielnię. M. inn. pracowali wiosną br. przy wywózce drzewa z lasu, przez co przyczynili się do wykonania państwowego planu wywozu drzewa i uzyskali dla spółdzielni nowe fundusze. Z funduszy tych wypłacane są obecnie zaliczki w gotówce dla najbardziej potrzebujących członków.

Podobnie dobrze, jak w Wielboku włączyły się do prac polnych żony członków spółdzielni produkcyjnej w Psiegłowach, Pławnie, Potulicach i wielu innych spółdzielniach. W Pławnie z uzyskanych sum za wywózki drzewa z lasu uregulowano już całkowicie należność za nawozy sztuczne.

Wróg dobrze zdaje sobie sprawę, że udział kobiet w pracach spółdzielni produkcyjnych oznacza poważne ich umocnienie i przekreśla je- go plany osłabienia i rozbięcia gospodarstw spółdzielczych. I dlatego chwyciła się najrozmaitszych sposobów, ażeby odciągnąć kobiety od udziału w pracach zespołowych.

## Wiadomości ze Złotowa

Dnia 3 czerwca br. odbył się w Złotowie I Walny Zjazd Ligii Przyjaciół Zolnierza, na którym dokonano wyboru nowych władz powiatowych LPZ.

Uczestnicy Zjazdu wysłali telegram do Ministra Obrony Narodowej, Konstantego Rokossowskiego, w którym zapewnili Marzałka Polski, że dołożą wszelkich starań, aby Liga Przyjaciół Zolnierza na terenie powiatu złotowskiego stała się rzeczywiście więzią, łączącą lud z wojskiem.

Radośnie i uroczysto obchodzili najmłodsi obywatele Złotowa swój dzień — Międzynarodowy Dzień Dziecka. Rano we wszystkich szkołach odbyły się zorganizowane przez dzie- ci akademie, połączone z występami artystycznymi, po południu zaś w parku miejskim imprezy sportowe, występy artystyczne oraz zabawa dziecięca, prowadzona przez aktyw ZMP-owski.

Uroczystości związane z MDD odbyły się także we wszystkich gminach powiatu złotowskiego.

W rolniczym zespole spółdzielczym w Świerczynie wychodziło codziennie do pracy 20—30 kobiet. Wróg klasowy, nie chcąc dopuścić do pomyślnego rozwoju gospodarczego spółdzielni rozpuścił plotkę, że kobiety za swoją pracę otrzymają jedynie połowę zaliczki, wmlacanej mężczyznom.

Ta dywersyjna plotka wywołała zaniepokojenie wśród części mniej uświadomionych kobiet, które dały jej posłuch. Niektóre z nich przestały nawet wychodzić do pracy.

Dopiero, gdy członkowie organizacji partyjnej wykazali i udowodnili, że kobieta w spółdzielni produkcyjnej traktowana jest na równi z mężczyzną i korzysta z tych samych praw — z jeszcze większą pewnością ochoty i zapałem przystąpiły do dalszych prac.

Z doświadczeń rolniczych ze spotu spółdzielczego w Wielboku winny brać przykład wszystkie zarządy, organizacje partyjne i kole gospodyń wiejskich wszystkich spółdzielni produkcyjnych naszego województwa. Należy więcej, niż dotychczas pracować nad podniesieniem świadomości politycznej kobiet, wciągnięciem ich do czynnego udziału w życiu spółdzielczym. Pełne włączenie się do prac kobiet jest bowiem jednym z ważnych czynników wzmocnienia gospodarstwa i politycznego środowiska produkcyjnych. Trzeba wysuwać przodujące w pracy, najbardziej aktywne kobiety, takie jak tow. Irena Malmur w Wielboku na stanowiska kierownicze, wybierając je do zawodów, na brygadierów i grupowych.

Nie ma żadnej wątpliwości, że z tych obowiązków kobiety dobrze się wywiążą. (R)

## W trosce o pełne zaopatrzenie miasta w artykuły pierwszej potrzeby

Mieszkańcy Koszalina często skarżą się na nieregularne zaopatrzenie miasta nie tylko w produkty spożywcze, ale również w artykuły przemysłowe. Często bywa, że np. w transporcie obuwia brak jest numerów małych, lub nadchodzą filiżanki bez spodeczków, albo lampy bez kloszy itp. Nie docierają one do miasta, bo przed wszystkim w wadliwym planowaniu zaopatrzenia i w złej dystrybucji pull towarowej. Skutkiem tego towary, których brak odczuwa się np. w Koszalinie, znajdują się w nadmiernej ilości w Słupsku czy Szczecinku i na odwrót.



Z nad morza — w góry  
W tych dniach wyjechały na kolonie letnie dzieci pracowników rozszarni Inu w Koszalinie. Ci dziełni „młynarze” napewno będą dobrze czuć się w dalekich górach, gdzie odbywają się kolonie.



Marek Konopnicki — synek robotnika rozszarni — cieszy się, że będzie mile spędzał czas na koloniam letnich, w gronie licznych kolegów.

## „Ciepły” czytelnik

### Nieporządky w gospodzie „Kotwica” w Darłowie

Dnia 20 maja br. uczestnicy wycieczki zorganizowanej przez Ośrodek Szkoleniowy Mechanizacji Rolnictwa w Wietrzynie przyszli do gospody ludowej „Kotwica” w Darłowie, by zjeść obiad.

Mimo iż wykupili blankiety na obiad klubowy, składający się z trzech dań, po 2-godzinnym(!) czekaniu otrzymali przypalone zebekera z kar-

toflami bez sosu, a dla czterech spośród nich nawet tego zabrakło, chociaż należność za obiad klubowy zapłacili. Poza tym wszyscy czekali jeszcze 40 minut na podanie noży i widelców.

Pytanie: dlaczego kierownik tej gospody nie przedsięwzięł odpowiednie środki, aby usprawnić obsługę i zadać o to, by w gospodzie ludzie rzeczywiście mogli się na jeść?

E. WOJTASZEK

### Dziurawy dach... i Zarząd Miejski w Koszalinie

Przez trzy lata ustawicznie składam dziesiątki podań do Wydziału Nieruchomości Zarządu Miejskiego w Koszalinie z prośbą o naprawę dachu, który podczas deszczu przecieka.

Przybywające komisje (a było ich dotąd 4) przrzekowały mi solennie, że a także, dach zostanie natychmiast naprawiony! No i do dzisiaj nie.

Budynec przy ul. Eleruta Nr 3, w którym mieszkam, z dnia na dzień coraz bardziej niszczeje. A ja chodzę w domu pod parasolem i czekam na piękną pogodę, lub na zmłotowanie Zarządu Miejskiego w Koszalinie.

A. TABAKA

I trzeba zaradzić. Jak wiadomo przemysł państwowy posiada większą ilość odpadków skórzanych, z których produkuje się obuwie dla dzieci. Dlatego też spółdzielnia pracy „Dobry But”, która w szerokim zakresie wykorzystuje odpadki skórzane dla produkcji obuwia damskiego, z powodzeniem mogłaby usunąć także pozostałe braki na rynku wewnętrznym, w zakresie zaopatrzenia w obuwie letnie dla dzieci.

Dużej czujności wymaga się od ekspedientów w walce ze spekulacją, z handlem łańcuszkowym.

Jednak niejednokrotnie notuje się wypadki karygodnej obojętności personelu sklepowego wobec objawów spekulacji.

Instytucje handlowe w Koszalinie powinny również starannie przygotować się na okres największego nasilenia ruchu wczasowego, który przynosi na miesiąc letni. Spodziewany jest duży przyrwy wczasowiczów m. in. do Mielna, a w związku z tym zwiększone zapotrzebowanie przede wszystkim na artykuły żywnościowe. Wstępujące już dzieci niedociągnięcia w zaopatrzeniu sklepów w te towary powinny być swymetm dla „Pioniera” i MHD. Trzeba dokładnie zanalizować potrzeby rynku i znaleźć sposób ich zaspokojenia.

Skoro nasze placówki handlowe w pełnym zrozumieniu swojej roli i zadań, z całym poczuciem odpowiedzialności podejdia do tych zagadnień, włączając w swą pracę krytycznych głosów klientów i konsumentów, znajda niewątpliwie sposoby rozwiązania obecnych trudności i zlikwidowania niedociągnięć — nie szukając ich w dalekich „centralach” lecz we własnym koszalińskim podwórku.

(G.)

Redakcja Zakładu Graficznego, A-2-11124 Nr zam. 2250, 8.6.52.



### Pomóżmy ofiarom barbarzyństwa Amerykanów w Korei

„Ja, Stanisław Wasilewski, dekarz grupy technicznej zespołu PGR Barnów, pow. Miastko, wojew. koszalińskiego, chcąc dać wyraz swej solidarności z bohaterami walczącymi przeciwko amerykańskim najeźdźcom ludem Korei, przeznaczam należne mi pieniądze za niewykorzystany urlop i część wynagrodzenia za maj w kwocie 500 zł na rzecz Funduszu Światowej Rady Pokoju, z przeznaczeniem na pomoc ofiarom barbarzyńskich bombardowań prowadzonych przez bandyckie wojska amerykańskie w Korei.

Wzywam wszystkich robotników i chłopów, inteligentów i rzemieślników do składania ofiar na ten cel. Niech żyje bohaterki i bohaterowie walczący z amerykańskim imperializmem!”

STANISŁAW WASILEWSKI

### Lato za pasem...

...a w Mielnie dotychczas nie uruchomiono punktów sprzedaży napojów i posiłków dla licznych rzesz wycieczkowiczów. Jadłodajnia i kioski z napojami miały być otwarte od dnia 15 maja, a dziś już jest 2-gi czerwiec i „głucho wszędzie”...

Może wreszcie ocknie się dyrekcja przemysłu gastronomicznego, „Pionier” i MHD?

J. DZEMIAN

## Premier Rządu RP polecił nam pozdrowić dzieci woj. koszalińskiego

### Irek Zybowski opowiada o swoim pobycie w stolicy

Kiedy wyjeżdżałem do Warszawy wraz z innymi przedstawicielami nauki i pracy społecznej na centralny obchód Międzynarodowego Dnia Dziecka, oblałem kolegów — uczniom naszej szkoły, którzy mnie delegowali, że po powrocie opiszę wszystko w „Głosie Koszalińskim”, tak, żeby każdy mógł przeczytać jak spędziliśmy w stolicy nasze dziecięce święto.

Do Warszawy przyjechaliśmy dnia 31 maja wieczorem. Tu zaopiekowali się nami ZMP-owcy, uczniowie Liceum Pedagogicznego. Dworzec był pięknie ozdobiony transparentami i emblematami, obrazującymi rozkwit i szczęście dziecka w ZSRR, w naszym kraju i we wszystkich krajach demokracji ludowej.

Nazajutrz rano spotkaliśmy się na Rynku Mariensztackim z dziećmi warszawskimi. Powitanie było serdeczne i radosne. Później oglądaliśmy trasę W-Z, MDM, Nowy Świat i Muranów, na którym spotkaliśmy się i rozmawialiśmy z wieloma przedstawicielami pracy, a przede wszystkim z inżynierem Sygalinem, który kierował budową trasy W-Z.

Po południu byliśmy gośćmi Premiera Józefa Cyrankiewicza. Byli obecni także literaci, żołnierze i ambasadorzy

zagraniczni, którzy w serdecznych słowach wyrazili swą radość z powodu uzyskania przez nas dobrych wyników

### W Kołobrzegu trzeba uruchomić detaliczny punkt sprzedaży ryb

Kutry rybackie codziennie dostarczają do Kołobrzegu dziesiątki ton ryb, które Centrala Rybna rozprawdza do różnych miast — i tylko w samym Kołobrzegu nie można kupić ani kilograma ryby, gdyż Centrala Rybna dotychczas nie uruchomiła detalicznego punktu sprzedaży.

To niedopatrzenie należy jak najszybciej usunąć, aby ludność Kołobrzegu mogła wreszcie kupować rybę we własnym mieście, bez potrzeby jeżdżenia po nie np. do Białogardu

C. C.

w nauce i w pracy społecznej. Jeszcze tego samego dnia urządzono dla nas występ artystów Domu Wojska Polskiego, a potem oglądaliśmy popisy artystycznych zespołów młodzieżowych z całej Polski.

W następnym dniu zwiedziliśmy Muzeum Wojska Polskiego i ogród zoologiczny. Na zakończenie naszego pobytu w stolicy otrzymaliśmy podarki. Zegnano nas bardzo serdecznie.

Wśród tych wszystkich radości myśleliśmy także o dzieciach krajów kapitalistycznych, cierpiących głód i nędzę.

Premier Józef Cyrankiewicz w imieniu Rządu Polskiego przesyła dla dzieci naszego województwa najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce.

IRENEUSZ ZYBOWSKI  
Szkoła Podstawowa Nr 1 w Koszalinie

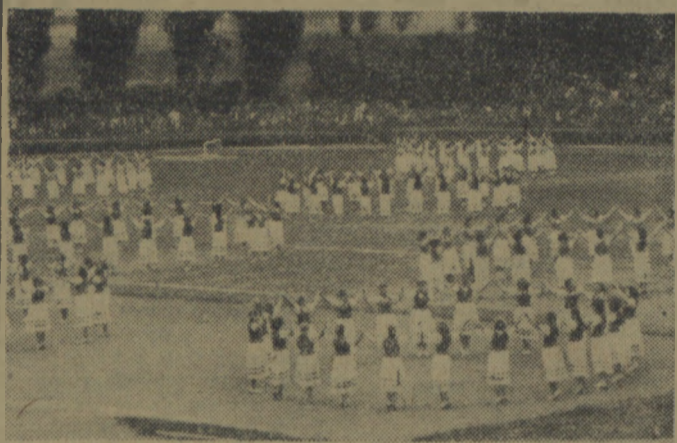
### PIASKOWNICA — BEZ PIASKU



W parku Koszalińskim jest piękna piaskownica... bez piasku. Spójrzcie na smutne miny tych dzieci... Po trawce i kwiatach chodzić nie można, więc gdzie się bawić? A wystarczyłoby parę wozów piasku, by wielu dzieciom sprawić prawdziwą radość...

C. CIBOROWSKI

## GŁOS sportowy



W dniu 4 czerwca br. odbyły się w Krakowie okręgowe finały V Igrzysk Szkolnictwa Zawodowego. Na zdjęciu: Fragment pokazu rytmiki i tańców w wykonaniu 1000 dziewcząt ze szkół zawodowych.

## Apel piłkarzy Unii (Chorzów)

W Chorzowie odbyła się narada robocza sekcji piłkarskiej ZS Unia poświęcona przygotowaniom sportu polskiego do zbliżającego się III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Na naradzie omówiono również brutalną napaść policji francuskiej na polskiego działacza sportowego inż. Olszowskiego.

Referat o przygotowaniach postępowej młodzieży całego świata do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie i Igrzysk sportowych oraz o znaczeniu odznaki SPO wygłosił piłkarz Cebula. Mówił on również z oburzeniem o prowokacji policji francuskiej w stosunku do polskiego działacza sportowego inż. Olszowskiego.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której szczególnie wszechstronnie omawiano znaczenie SPO. Omówiono krytycznie dotychczasową sytuację w klubie na odcinku SPO i podkreślono konieczność ma sowego przystąpienia do zdobywania norm na odznakę.

W uchwalonej rezolucji zebrani potępił ostro brutalną napaść policji francuskiej na przedstawiciela GKKF inż. Olszowskiego. „Postępowanie takie — czytamy w rezolucji — jest wyrazem rozkładu i zgni-

liny moralnej reakcyjnych władz francuskich”.

Na zakończenie zebrania zasłużony mistrz sportu Cieślak odczytał zobowiązanie, w którym wszyscy członkowie drużyny piłkarskiej ZKS Unia Chorzów dla uczczenia III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie zobowiązali się zdobyć normy na odznakę SPO do dnia 15 sierpnia br. oraz przystąpić do budowy toru przeszkód na swoim stadionie w Chorzowie.

Podjęto również zobowiązanie piłkarzy Unii wezwali sportowców zrzeszeń sportowych, biorących udział w zawodach i rozgrywkach wszystkich galezi sportu i na wszystkich szczeblach do podjęcia tego spelnienia i włączenia się przez powzięcie podobnych zobowiązań do uczczenia III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Po odczytaniu zobowiązania przedstawiciele wszystkich sekcji wyczynowych Unii składali zobowiązania w imieniu swoich sekcji m. in. członkowie ZMP i dwóch sportowych brigad produkcyjnych ZP Azoty zatrudnieni w kotłowni zobowiązali się skrócić czas czyszczenia kotła parowego o 250 roboczogodzin.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych po czym wszyscy uczestnicy narady przystąpili do budowy toru przeszkód na stadionie sportowym Unii.

### Człuchowskie „Ogniwo” zwycięża

Ostatnio odbyły się w Człuchowie spotkanie towarzyskie w płaszczyźnie siatkowej i tenisie stołowym pomiędzy miejscowymi drużynami „Ogniwo” i „Budowlanych”. W obu sportach zwyciężyli drużyny Ogniw — w siatkówce 2:0, w tenisie stołowym 7:4.

J. LIPINSKI

### Sport na Węgrzech

Zakończyły się wiosenne rozgrywki I pierwszej rundy ligi piłkarskiej. Mistrzem wiosennym została drużyna Barty 13 gier, 23 pkt, przed Honved 13 g 22 pkt.

### Burokraci w Radzie Głównej ZS Stal

Zarząd Klubu sportowego „Stal” w Ustce kilkakrotnie zwracał się do Rady Głównej ZS „Stal” z prośbą o zatwierdzenie inwestycji na budowę boiska sportowego w Ustce. Do chwili obecnej nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

Należy nadmienić że w sezonie wczasowym pracowników Wczasowicze chętnie uprawiają sport, ale cóż — nie mają gdzie.

Może wreszcie Rada Główna zrzeszenia sportowego „Stal” zdecyduje się tę sprawę pozytywnie załatwić?

A. Kubiński

## Czyn plebiscytowy

### pracowników Wydz. Komunikacyjnego PRN w Kołobrzegu

Dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju, pracownicy Wydz. Komunikacyjnego PRN w Kołobrzegu wykonali szereg podjętych zobowiązań produkcyjnych, naprawiając m. in. sposobem hydraulicznym drogę długości 450 m., pokrywając żwirem 5 km. dro-

gi nr 124, oczyszczając rowy przydrożne dl. 800 m., oraz wożąc do składowicy złom, zebrany w różnych punktach miasta.

Suma uzyskanych oszczędności wyniosła 3500 zł.

C. CIBOROWSKI



ALEKSANDER CZAKOWSKI

Str. 309

— A czego? — zapytał podejrzliwie.  
— Ułowu. Zuch, wspaniały ułow! I przykład dla ludzi, i porządny zarobek...  
Odpływający seiner przeraźliwie sygnalizował. W górach odpowiedziało mu echo.  
— Postuchaj, Aleksy Stiepanowiczu — rzekł Nyrkow — powiedz prawdę, nie obrzydło ci, że tak żyjesz?  
— Jak? — ponuro zapytał Wiesielczakow; spojrzął na Nyrkova przelotnie spoode łba.  
— Jak wilk — spokojnie odpowiedział Nyrkow. — Tobie może się zdaje, że jesteś człowiekiem? Nie jesteś człowiekiem, tylko jakimś anachronizmem... Coś w rodzaju zamrożonej pluskwy, mówią, że one przetrwają i sto lat...  
— Proszę cię, idź już sobie — głuchym głosem odezwał się Wiesielczakow.  
Wciągnął buty i patrzył z roztargnieniem dokoła zastanawiając się, do czego by się tu wziąć.  
— Odejść — to nie trudnego — wzruszył ramionami Nyrkow — tylko przykro patrzeć, jak człowiek sam się gubi. Przecież... mógłbyś być chlubą kombinatu... A kim właściwie jesteś?  
— Proszę cię, idź już sobie — powtórzył Wiesielczakow.  
— Twoja wola, zaraz sobie pójdę — uśmiechnął się Nyrkow nie ruszając się z miejsca — ale przyszedłem do ciebie w pewnej sprawie. Chcemy cię prosić o pomoc.  
— Jaka znów pomoc? — podejrzliwie zapytał Wiesielczakow.  
— Wiesz, co się przytrafiło Antonowowi?  
— Nie wiem.  
— Ubiegłej nocy zarzucił sieć na morzu — powiedział Nyrkow przysuwając się do Wiesielczakowa. — Po prostu wstyd! I jak się to stało — nie rozumiem. Porządny człowiek... Doświadczony rybak kaspijski... Jak mu się to mogło przytrafić? Czy się lina przetarła, może była zgnita... Słowem, co tu gadać — wstyd, i jeszcze w najpiękniejszej porze sezonu.  
Umilkł i spojrzął na Wiesielczakowa, który siedział ze spuszczoną głową.

Str. 310

U NAS JUŻ ŚWITA

— Ten wypadek z Antonowem — ciągnął Nyrkow — będziemy jutro omawiać na zebraniu ogólnym. A do ciebie mamy prośbę: zabierz głos i wytłumacz młodzieży, jak się to mogło stać...  
Wiesielczakow odsunął się odruchowo od Nyrkowa.  
— Nie chcę — powiedział drżącym głosem — nie nadaję się na sędziego.  
— Ale dlaczego? — jakby nie widząc jego zdenerwowania Diaekojnie zapytał Nyrkow. — Jesteś przecież starym doświadczonym rybakim. Dlaczego nie możesz nauczyć młodzieży?  
— Nie chcę — burknął Wiesielczakow i nagle krzyknął: — Odejdź! Prosiłem cię przecież! Rozumiesz?  
Nyrkow wzruszył ramionami i wyszedł w milczeniu. Wiesielczakowowi wydało się, że uśmiechnął się lekko na odchodnym.  
„Wie, wie, wie! — waliło mu w skroniach. — Wszystko wie! Dlaczego chce, żebym właśnie ja, Wiesielczakow, wystąpił na zebraniu? Dlaczego się uśmiechnął, kiedy odchodził?”  
Trzeba uciekać, uciekać stąd! Lecz to przecież Sachalin! Kiedy jedzie statek na kontynent! I gdzie uciec?  
Wiesielczakow zebrał wszystkie siły i zmusił się do spokoju. „Głupstwo, Nyrkow o niczym nie wie — uspokajaj się w duchu. — Skąd może wiedzieć?” Na tamtych dryfterze nikt nie nie zauważył — to fakt. Swoich rybaków się nie obawiał. Jeśli milczeli wtedy o świecie pomagając mu wyrzucić w morze własną sieć, żeby nie było dowodów, jeśli nie wydali go po powrocie na brzeg, to już teraz, kiedy pozostało tylko odebrać pieniądze, będą na pewno milczeć...  
Perswadując sobie, że Nyrkow o niczym nie wie, Wiesielczakow odczuwał jednak dręczący niepokój.  
Nie spał przez całą noc, a z rana poszedł do Nyrkowa i oświadczył, że chce wystąpić na zebraniu. Wydawało mu się, że wystąpienie rozwieje ostatecznie wszelkie podzielenia.  
Zebranie było wyznaczona na dwunastą. Wiesielczakow szedł nie przed sobą nie widząc. Myśli kotłowały mu się w głowie. Podchodząc już do „domu rosyjskiego” zaczął się znowu wahać: czy warto wystąpić?...

C. d. n.